SOBOTA
Nr 102 23 X 1982 Cena 5 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

DECYDOWAŁY SETNE SEKUNDY

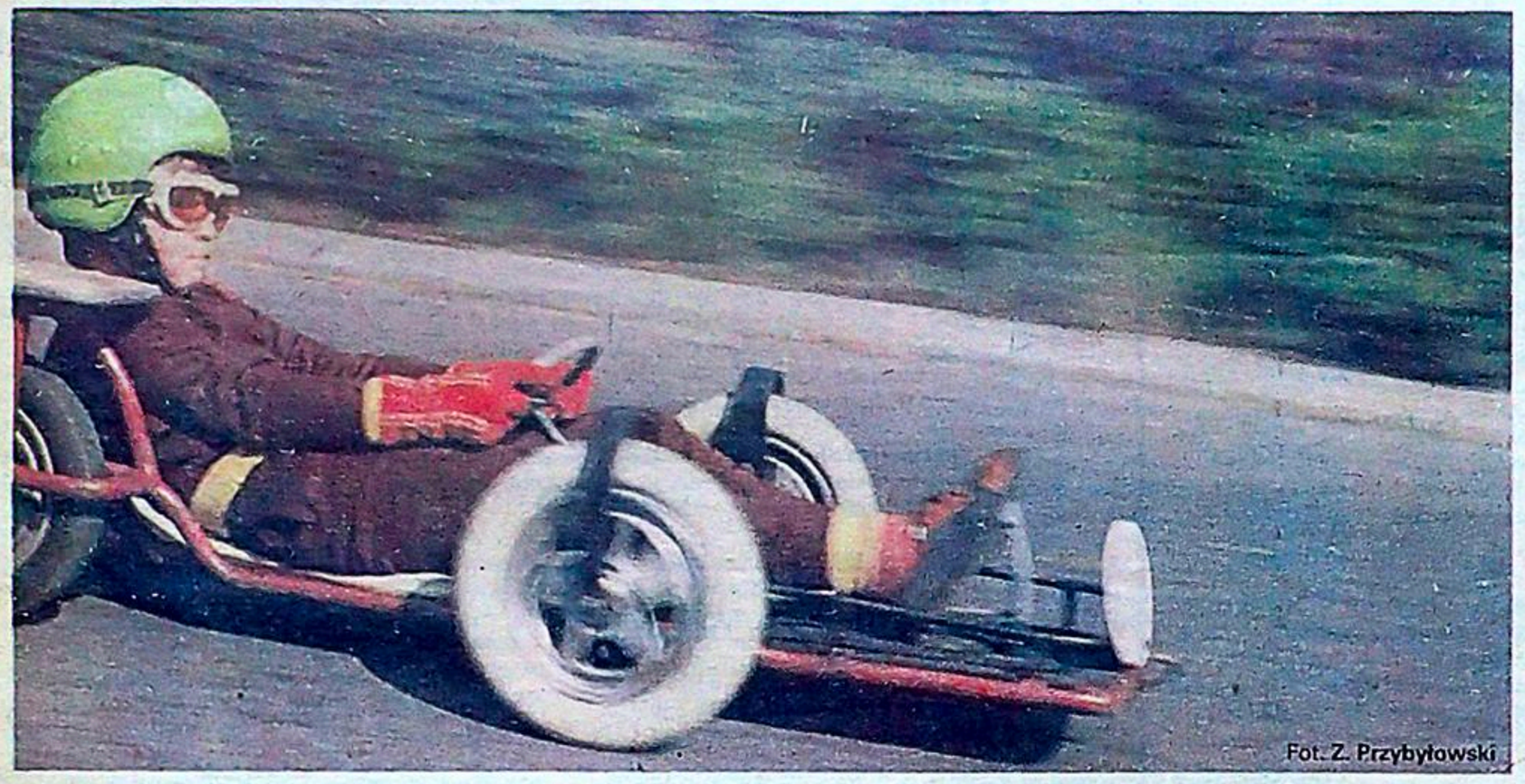

Fot. Z. Przybyłowski

XI Mistrzostwa Polski za nami. W Kłodzku, gdzie odbyła się impreza, do rywalizacji o tytuły najlepszych kierowców stanęło ponad trzydziestu zawodników. Ale nim rozpoczęła się walka minikarowcy zwiedzili Kotlinę Kłodzką, wspinali się na szczyt przecudownego Szczelińca. Ciekawe opowieści doświadczonego przewodnika, uroki otaczających Kłodzko gór, zabytki Kudowy Zdroju, Czermnej, Wambierzyc i Radkowa pozostawiły niezapomniane wrażenia. Organizatorzy imprezy dołożyli wszelkich starań, aby przybyli do Kłodzka goście nie nudzili się ani przez moment, aby wyjechali zadowoleni nie tylko z samego udziału w wyścigach.

Sprawozdanie z XI MISTRZOSTW POLSKI MINIKARÓW zamieszczamy na stronie 3.

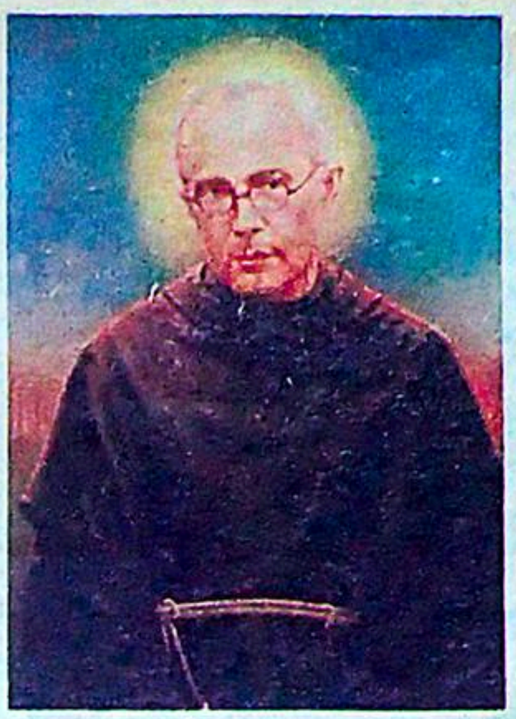

Ojciec Maksymilian Maria Kolbe – według słów papieża Jana Pawła II – patron Naszego Trudnego Stulecia – kanonizowany został w Rzymie 10 października br. Dlaczego miliony ludzi na całym świecie – katolicy, protestanci, niewierzący – pochylili głowy przed tym jednym, jedynym istnieniem, przeczytacie na str. 4–5.

Elektroniczne listy

USA (PAP). Od początku stycznia br. w dwudziestu pięciu miastach amerykańskich można wysyłać elektroniczne listy. W urzędzie pocztowym zainteresowani dyktują treść listu komputerowi, który zapisuje je na taśmie magnetofonowej lub specjalnej płycie. Następnie korespondencja przesyłana jest np. drogą telefoniczną do komputera na docelowej poczcie. Tam z kolei jest ona drukowana, wkładana do kopert i doręczana. Przewiduje się, że w tym roku Amerykanie wyślą 12 mln elektronicznych listów, a w 1985 roku liczba ich wzrośnie do 70 mln.

(tok)

Medal na... medal

Społeczny Komitet Budowy „Daru Młodzieży" wydał okolicznościowy medal, z którego sprzedaży dochód zasili konto budowy „Daru Młodzieży". Medal (na zdjęciu prezentujemy awers – prawą stronę i rewers – stronę lewą), którego wartość wynosi 200 złotych, sprzedawany jest wraz z czterema plakietkami: o wartości 100 zł, 50 zł oraz dwiema po złotych 25. Nabyć go można w siedzibie **Wojewódzkiego Zarządu Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej w Gdańsku-Wrzeszczu, ul. Jaśkowa Dolina 22.**

Fot. Wiesława Mroczek

Wiercenia lodowego pancerza Antarktydy

DO POKONANIA 3-KILOMETROWA WARSTWA LODU

ZSRR (PAP). Uczeni radzieccy prowadzą wiercenia na lodowcach Antarktydy w rejonie stacji polarnej „Wostok", położonej w głębi kontynentu, w pobliżu bieguna zimna. Termiczny świder umożliwia dotarcie do głębokich warstw lodowca, który powstał wiele tysięcy lat temu. Badania rdzeni lodowych z różnych głębokości mają duże znaczenie dla poznania historii zlodowacenia Antarktyki i ewolucji klimatu Ziemi. Przewiercono już warstwy lodowca z okresu ostatnich 100 tys. lat. Przewiercenie na wylot lodowego pancerza, który w rejonie stacji „Wostok" ma ponad 3 tys. m, umożliwi bezpośrednie pobranie próbek geologicznych ze skalnego podłoża Antarktydy.

(tok)

SPRAWNOŚĆ „NA ŻYCZENIE"

Tekst wymagań na sprawność „DZIENNIKARZA", który drukujemy poniżej, jest odpowiedzią na tzw. społeczne zamówienie. Nie wiemy, czy sprawiło to wielkie rozruszanie naszej Ligi Reporterów, czy chęć powakacyjnego podzielenia się swoimi wrażeniami, dość że wielu Czytelników – harcerzy – poprosiło nas w listach o wydrukowanie tekstu tej sprawności, bo nie każdy może ją znaleźć, a wielu chce zdobywać. My, dziennikarze ze „Świata Młodych" (a szczególnie zespół redagujący „Bądź sprawny!") cieszymy się z tego bardzo i tekst sprawności „DZIENNIKARZA" drukujemy, życząc powodzenia „zdobywcom".

DZIENNIKARZ

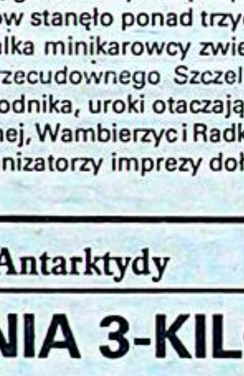

WIEDZA

1. Wiem, jak się nazywała i kiedy została wydana pierwsza polska gazeta, jakie od tego czasu nastąpiły zmiany w sposobie wydawania prasy, znam różne jej rodzaje.
2. Wiem, co zaliczamy do środków masowego przekazu. Znam tytuły pięciu dzienników i czasopism centralnych i regionalnych, nazwy kilku redakcji radiowych i telewizyjnych, nazwiska kilku dziennikarzy i publicystów.
3. Wiem, jak powstaje gazeta i czym się charakteryzują wybrane formy publicystyczne, np. reportaż, felieton, recenzja, sprawozdanie, wywiad. Wiem, jakie zadania spełnia redaktor naczelny, sekretarz redakcji, reporter, redaktor techniczny i graficzny, korektor. Wiem, co to jest kolumna, szpalta, arkusz wydawniczy.

UMIEJĘTNOŚCI

1. Piszę poprawnie stylistycznie, nie robię błędów ortograficznych, umiem korzystać z *Zasad pisowni polskiej* Jodłowskiego i Taszyckiego, słownika ortograficznego, *Słownika poprawnej polszczyzny* i *Słownika wyrazów obcych*.
2. Potrafię wybrać materiały przydatne do opracowania określonej tematyki (artykuły, zdjęcia, rysunki) i zrobić z nich makietę numeru gazetki.
3. Potrafię rozróżnić i odpowiednio nazwać różne rodzaje czcionek drukarskich wykorzystywanych do druku gazet i czasopism.

DZIAŁANIE

1. Czytam stale gazetę codzienną, „Świat Młodych" i kilka pism ilustrowanych, słucham audycji radiowych lub telewizyjnych, mam swoje ulubione rubryki i audycje. Systematycznie śledzę publikacje z dziedziny, którą szczególnie się interesuję.
2. Uczestniczyłem w pracy zespołu redakcyjnego gazetki harcerskiej lub szkolnej, napisałem kilka artykułów, reportaży i informacji o aktualnych wydarzeniach z życia zastępu, drużyny lub obozu.
3. Przeprowadziłem w swoim środowisku wywiad lub rozmowę z ciekawym człowiekiem, zamieściłem notatkę na ten temat w gazetce, przynajmniej raz przesłałem swoją notatkę lub reportaż do redakcji „Świata Młodych", „Płomyka".

„JAK PROMIEŃ SŁONECZNY ZAŚWIECI..."

Od zastępowego Tomka otrzymaliśmy kolejny list. Pisze, że na uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego w wyremontowanym gruntownie budynku jeden z kolegów recytował wiersz Kornela Makuszyńskiego „Do młodych czytelników":

Słuchajcie, urwipołcie, brzdące, basałyki,
Z których każdy z majtasów zbyt krótkich wyrasta:
Dość cukrów i słodyczy, precz wszystkie pierniki,
Pod choinką ma tylko książka być i basta!
Był piernik, lecz dwa razy trzasnąłeś zębami
I już nie ma piernika. Marne to są hece!
A książka, miła książka, zawsze będzie z nami.
I jak żołnierz na warcie stanie w bibliotece.
Tylko skiniesz a ona na skrzydłach przyleci
I zacznie ci cudowne opowiadać dzieje.
W dzień pochmurny jak promień słoneczny zaświeci,
A gdy ci smutno będzie, w głos się roześmieje.

Chłopaki z zastępu, wracając gromadnie do domu stwierdzili, że ich zastęp „nie popracował za wiele z książką", co oznaczało, że właściwie wcale. A chyba są sprawności z nią związane, więc może by tak... No, pewnie, jak zwykle napisali więc do nas: pomóżcie, doradźcie, czekamy! No więc nie dajemy zbyt długo czekać: już dziś drukujemy teksty sprawności „BIBLIOFILA" i „PRZYJACIELA KSIĄŻKI" oraz rozpoczynamy drukowanie materiałów pomocniczych w zdobywaniu tych sprawności. Znajdziecie je jeszcze na czterech następnych stronach naszej książki. Jak zwykle liczymy na to, że nie tylko zastęp Tomka z nich skorzysta; jesień sprzyja zdobywaniu „książkowych" sprawności. Do dzieła – warto!

bądź sprawny!

- NA ŻYCZENIE WIELU CZYTELNIKÓW: SPRAWNOŚĆ „DZIENNIKARZA"
- SPRAWNOŚCI ZWIĄZANE Z KSIĄŻKAMI „BIBLIOFIL" I „PRZYJACIEL KSIĄŻKI"
- ZA TYDZIEŃ DALSZY CIĄG MATERIAŁÓW POMAGAJĄCYCH ZDOBYWAĆ TE SPRAWNOŚCI

REDAKCYJNA POCZTA

Ptakom podobni...

Jestem uczennicą I klasy w szkole średniej. Mam 15 lat; bardzo interesuje mnie latanie, a szczególnie szybowce. Dlatego proszę o informacje dotyczące tego pięknego sportu. Czy istnieje może szkoła szybowcowa? Jeśli tak, to gdzie? Marzeniem moim jest również wyjazd na szkolenie. Tylko znów problem – nie wiem dokąd? Zadaję te wszystkie pytania, bo jest to dla mnie naprawdę bardzo ważne.

Barbara

Od redakcji: Nie jesteś Barbaro, jedyną czytelniczką, która pyta o sport szybowcowy. To duże zainteresowanie szybowcami bierze się chyba z nadziei na przeżycie pięknej i fascynującej przygody. Od wieków wszak człowiek marzył o oderwaniu się od ziemi. Wielu jednak z naszych czytelników nie zdaje sobie sprawy z faktu, iż szybownictwo poza tym, że jest bardzo piękną dziedziną sportu, wymaga od jego uczestników spełnienia wielu warunków. Wymagania są następujące: nie ukończony szesnasty rok życia, dobry stan zdrowia, zezwolenie rodziców, ukończony kurs podstawowego szkolenia lotniczego w regionalnym klubie szybowcowym. Wreszcie jest to także sport dosyć kosztowny jak na uczniowskie kieszenie. Wszystkim zainteresowanym szybownictwem i lataniem podajemy adres, pod którym możecie uzyskać wszystkie niezbędne informacje:

ZG Aeroklubu PRL,
Warszawa
Krakowskie Przedmieście 55
telefon 26-20-21.

Tę przyjaźń można odbudować

Piszę w sprawie listu Pauliny pt. „Co mogę dla niego zrobić" z 43 nr. „Świata Młodych". Niecały rok temu zdarzyła mi się podobna historia. Wydaje mi się, że kolega Pauliny sądzi, że to wszystko on niby robił dla niej. Sądzi, że dla niej zaczął pić i palić papierosy, bo chciał pokazać, że nie jest „lalusiem" i stać go na „dobre" towarzystwo. A że w istocie jest ono najgorsze i że Paulina wolała go takim jakim był poprzednio, zorientował się zbyt późno. Paulina powinna teraz pokazać mu, że nie wszystko jest stracone i że tę przyjaźń można odbudować. Powinna przetłumaczyć chłopcu, iż nie musi się tym przejmować, a spróbować od nowa. Życzę powodzenia.

Aśka

Wścibstwo

Od roku piszę pamiętnik. Wpisuję tam swoje kłopoty i żale. Po każdym wpisaniu chowam pamiętnik przed starszą siostrą, która nie może się powstrzymać przed jego przeczytaniem. Na pewno robi to dalej, a ja nie wiem jak z tym sobie poradzić. Proszę o radę. Co zrobić, aby moja siostra nie wtykała nosa w nie swoje sprawy?

Mira

Tylko dokładnie!

Moja mama wciąż zapomina, że już nie chodzę do pierwszej klasy; bądź co bądź mam te swoje 11 lat. Prawie zawsze, gdy odkurzam, mama mi przypomina:

– Tylko dokładnie!

Mam już serdecznie dość tych wskazówek, tym bardziej, że to irytujące zdanie powtarza się i przy innych pracach domowych, które wykonuję. Próbowałem z nią rozmawiać na ten temat; doszliśmy do tego, że jeżeli będę obowiązkowe prace wykonywał dokładnie (i tak to robiłem), to ona nie będzie zwracała uwagi. Niestety, już na drugi dzień, kiedy zmywałem naczynia, moja mama znowu powiedziała:

– Tylko dokładnie!

Co zrobić, żeby mama nie mówiła mi tego denerwującego zdania? proszę o poradę!

Tomek

NAM SIĘ NIE POMAGA, NAS SIĘ KRYTYKUJE

Chciałbym przy Waszej pomocy zwrócić uwagę czytelników „ŚM" na sprawę stosunku dziewcząt i chłopców do wychowanka zakładów poprawczych. Ocena takiego młodego człowieka jest zazwyczaj jedna i negatywna. „On siedział w poprawczaku", „ona nie może z Tobą chodzić, bo ją skrzywdzisz" itp. Słowa te, wypowiadane z odpowiednią intonacją, często z ironią, smucą i bardzo nas bolą. Myślę, że każdy człowiek może zboczyć z prostej drogi i trzeba dać mu szansę powrotu. Nie, nie zrzucam całej odpowiedzialności na naiwność i błędy wieku młodzieńczego. Nie jesteśmy bez winy. Jak jednak po wyjściu z zakładu rozpocząć nowe, prawe życie, kiedy nikt nie chce podać przyjaznej dłoni. Nam się nie pomaga, nas się krytykuje.

Wiem, co znaczy pragnąć odnaleźć się na nowo, co znaczy życzliwa pomoc i mądra rada. Najczęściej jednak spotykamy się z odwróconymi plecami. Jesteśmy źli i niepotrzebni – daje się nam to dobitnie do zrozumienia. Skutkiem takiego stosunku otoczenia są zwykle depresje, nałogi i nowe błędy. A jakby tak pomóc nam wyjść z tego zaułka? Może potrafimy naprawić wyrządzone zło. Możliwość znalezienia kogoś bliskiego, świadomość, że ktoś pamięta, czeka i że jest się potrzebnym – to nasza radość, szansa i cel.

Nie łudzę się, że moja wypowiedź zmieni stosunek rówieśników do tych, co siedzieli w poprawczaku, mam jednak nadzieję, że skłoni do zastanowienia się nad tym problemem.

Jeden z wielu

Biuro POD

Poszukuję..

... WYCHOWANIA MUZYCZNEGO dla kl. VI.

Justyna Dariusz

... WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO DLA KL. VIII.

Renata Włodarczak

... SŁOWNIKA ANGIELSKO-POLSKIEGO i NIEMIECKO-POLSKIEGO.

Barbara Suska

... SŁOWNIKA POLSKO-ANGIELSKIEGO i ANGIELSKO-POLSKIEGO.

Beata Łukaszewicz

...ZBIORU ZADAŃ Z FIZYKI dla szkół podstawowych.

Agnieszka Radwan

... książki Edwarda Kopczyńskiego W PUŁAPCE, która jest drugim tomem trzytomowej całości. Za odstąpienie tej książki wyślę TOMKA Alfreda Szklarskiego.

Aleksandra Wojtowicz

... podręcznika do WYCHOWANIA PLASTYCZNEGO i HISTORII dla kl. VII.

Ania Szukalska

Lubię brązowy kolor i pierogi

Nie znoszę śniegu i morza. Uwielbiam zaś latem góry (bez radia) oraz długie piesze wycieczki. Kolekcjonuję zdjęcia aktorów i zbieram wszystko o Dustinie Hoffmanie i „Aniołkach". Uczę się czwarty rok angielskiego. Chciałabym korespondować z rówieśnikami o podobnych zainteresowaniach.

Małgorzata Kłossek

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

Kolekcjonuję zdjęcia i plakaty z różnych dziedzin

Interesuję się przyrodą, historią i geografią. Jestem wesoły, lubię się śmiać i... plotkować. Zbieram widokówki miast Polski oraz pocztówki przedstawiające zwierzęta, ptaki i rośliny. Od dawna kolekcjonuję zdjęcia i plakaty z różnych dziedzin. Chciałbym nawiązać korespondencję z rówieśnikami o podobnych zainteresowaniach.

PS. Posiadam wielkie zbiory fotografii – modeli samochodowych i motocykli, aktorów i piosenkarzy, postaci historycznych (królowie Polski, pisarze, malarze), dzieł sztuki (rzeźba i malarstwo), mody i fryzur oraz sportowców, które jestem zmuszony zlikwidować. Zainteresowanych kolekcjonerstwem z powyższych dziedzin proszę o listy (z załączonym znaczkiem) i konkretne zamówienia. Chętnie rozprowadzę swoje kolekcje.

Cezary Kabała

Kocham Tatry i włóczęgę

Mam 15 lat i bardzo lubię pisać listy. Pragnę znaleźć przyjaciół, którzy bardziej ceniliby sobie niedzielną wycieczkę za miasto niż program w telewizji. Kocham Tatry i włóczęgę. Gardzę tymi, którzy palą papierosy i piją alkohol. Ponadto interesuję się prawie wszystkim. Czekam na listy.

Katarzyna Tur

Lubię koty

Mam 14 lat, sześć kotów i ogromną ochotę korespondować z osobami, które lubią te zwierzaki, biologię, przygodowe książki i muzykę poważną. Chętnie podzielę się radami i doświadczeniem z osobami, którym trudno jest przyzwyczaić się do nowej klasy.

Beata Szyborska

REPORTER Świata Młodych

Rodzina i ja

NIE MOGĘ SIĘ JEJ ZWIERZYĆ

Mama jest pedagogiem, a ojciec zaopatrzeniowcem (wykształcenie średnie). Mieszkam tylko z mamą, jednak nie darzę jej zaufaniem. Nie mogę się jej zwierzyć, gdy się zdenerwuje, zaraz wszystko mi wypomina co uprzednio jej powiedziałam. Mieszkamy tylko we dwie i ciągle wynikają między nami konflikty domowe. Obowiązki wypełniane są przeze mnie sumiennie. Do niedawna mieszkał z nami mój brat i w domu układało się lepiej niż obecnie. Nie podoba mi się to, że rodzice się rozwodzą... I na pewno w swojej przyszłej rodzinie nigdy do tego nie dopuszczę, gdyż ma to wpływ na potomstwo. Bardzo chciałabym podyskutować na ten temat, bo mnie on nurtuje. Szczególnie jako przyszłą matkę, założycielkę rodziny.

Xymena

BIBLIOFIL

WIEDZA

1. Wiem, w jaki sposób utrwalano pismo w dawniejszych czasach. Znam najstarsze zabytki piśmiennictwa polskiego.

2. Wiem, jakie znaczenie ma wynalazek Gutenberga, na czym polegają różne techniki drukarskie (druk wklęsły, wypukły, offsetowy), znam znaki pierwszych polskich oficyn drukarskich i wydawnictw.

3. Wiem, jakie książki określa się mianem „biały kruk", co to są starodruki, inkunabuły.

UMIEJĘTNOŚCI

1. Potrafię ocenić wartość historyczną i edytorską książki, gazety, czasopisma.

2. Rozpoznaję znaki firmowe dziesięciu wydawnictw, potrafię wybrać odpowiednią książkę, posługując się katalogiem bibliotecznym, zamówić książkę w księgarni wysyłkowej, załatwić subskrybcję.

3. Potrafię sporządzić notę bibliograficzną, opis katalogowy książki i jej krótkie streszczenie.

DZIAŁANIE

1. Stale powiększam swój księgozbiór, śledzę katalogi nowości wydawniczych. Założyłem katalog swoich książek. Zbieram ekslibrisy lub zaprojektowałem i wykonałem ekslibris do swojego księgozbioru.

2. Zapoznałem się z pracą księgarza, archiwisty, antykwariusza lub uczestniczyłem w wycieczce do drukarni.

3. Brałem udział w organizacji wystawy książek, aukcji, kiermaszu, dyskusji lub innej imperezy popularyzującej czytelnictwo i zbieranie książek.

PRZYJACIEL KSIĄŻKI

WIEDZA

1. Wiem, jak powstają książki, na czym polega praca redaktora, zecera, drukarza, korektora.

2. Wiem, jakie wydawnictwa publikują interesujące mnie książki, znam nazwiska autorów przeczytanych książek.

3. Wiem, gdzie się znajduje najbliższa księgarnia „Domu Książki" i biblioteka publiczna. Znam formy pracy biblioteki szkolnej.

UMIEJĘTNOŚCI

1. Umiem posługiwać się bibliotecznym katalogiem alfabetycznym i rzeczowym. Potrafię dobrać odpowiednią literaturę do określonego tematu.

2. Umiem okładać książki, wykonać estetyczną zakładkę lub obwolutę, przeprowadzić drobne naprawy introligatorskie.

DZIAŁANIE

1. Chętnie i dużo czytam. Szanuję książki i podręczniki szkolne, posiadam własną biblioteczkę i stale ją uzupełniam, należę do klubu przyjaciół książki w bibliotece, brałem udział w akcji sprzedaży lub wymiany podręczników w szkole. Pomagałem w pracy biblioteki szkolnej.

2. Uczestniczyłem w imprezach z okazji Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy lub innych formach popularyzacji czytelnictwa, np. w spotkaniu autorskim, „spotkaniu z książką", konkursie czytelniczym, prowadziłem w drużynie kącik „co warto czytać" itp.

3. Zorganizowałem zbiórkę książek przeznaczonych na upominki dla dzieci z domów dziecka, ludzi chorych, seniorów itp.

TO WARTO WIEDZIEĆ

● Bolesław Prus był pierwszym w Polsce pisarzem i dziennikarzem, który już około 1885 roku zaczął używać maszyny do pisania zamiast pióra. Prus zawsze gruntownie przygotowywał się do napisania każdej pracy. Tak było i przy „Lalce". Aby dobrze opisać Paryż (wtedy jeszcze tam nie był), przestudiował wiele dzieł o tym mieście – robił liczne wyciągi, notatki. Gdy w parę lat później znalazł się w Paryżu, przekonał się, że zna to miasto tak, że mógłby być przewodnikiem.

● Największą książką na świecie jest leksykon chiński. Obejmuje on 24 580 tomów. Na drugim miejscu znajduje się także dzieło chińskie – słownik z XVII w. o 5 020 tomach.

● W Pradze (CSRS) znajduje się wielka drukarnia i biblioteka wydawnictw dla niewidomych. M.in. znajdują się w niej drukowane Braillem – „Quo vadis" w 22 tomach i „W pustyni i w puszczy" w 8 tomach H. Sienkiewicza oraz „Ziemia Obiecana" w 13 tomach Wł. Reymonta.

● Pierwszym znanym pergaminowym rękopisem, pisanym po polsku (przedtem pisano po łacinie) jest rękopis „Kazań świętokrzyskich" z XIV wieku. Następny – to polski zbiór modlitw z 1482 roku oraz przekłady statutów Wiślickiego i Wielkopolskiego z roku 1449.

CO POCZYTAĆ O KSIĄŻCE?

Oto spis „minimum" książek, które powinni znać zdobywający sprawność „BIBLIOFILA" i „PRZYJACIELA KSIĄŻKI". Nie szukajcie ich w księgarniach – skorzystajcie z bibliotek publicznych lub szkolnych.

CZYŻYCKI WALENTY: *Prace z papieru, kartonu, tektury. Introligatorstwo.* Warszawa, 1968, PZWS, s. 214.

DĄBROWIECKA HANNA: *Wyprawa kapitana Łamigłowy w krainę literatury.* Warszawa 1975, WH „Horyzonty", s. 223.

ILJIN MICHAŁ: *Czarno na białym.* Warszawa 1964, Nasza Księgarnia, s. 117.

JAKUBOWSKI ZYGMUNT: *Wiersze o książkach.* Warszawa 1964, Czytelnik, s. 60.

Dokończenie na str. 65

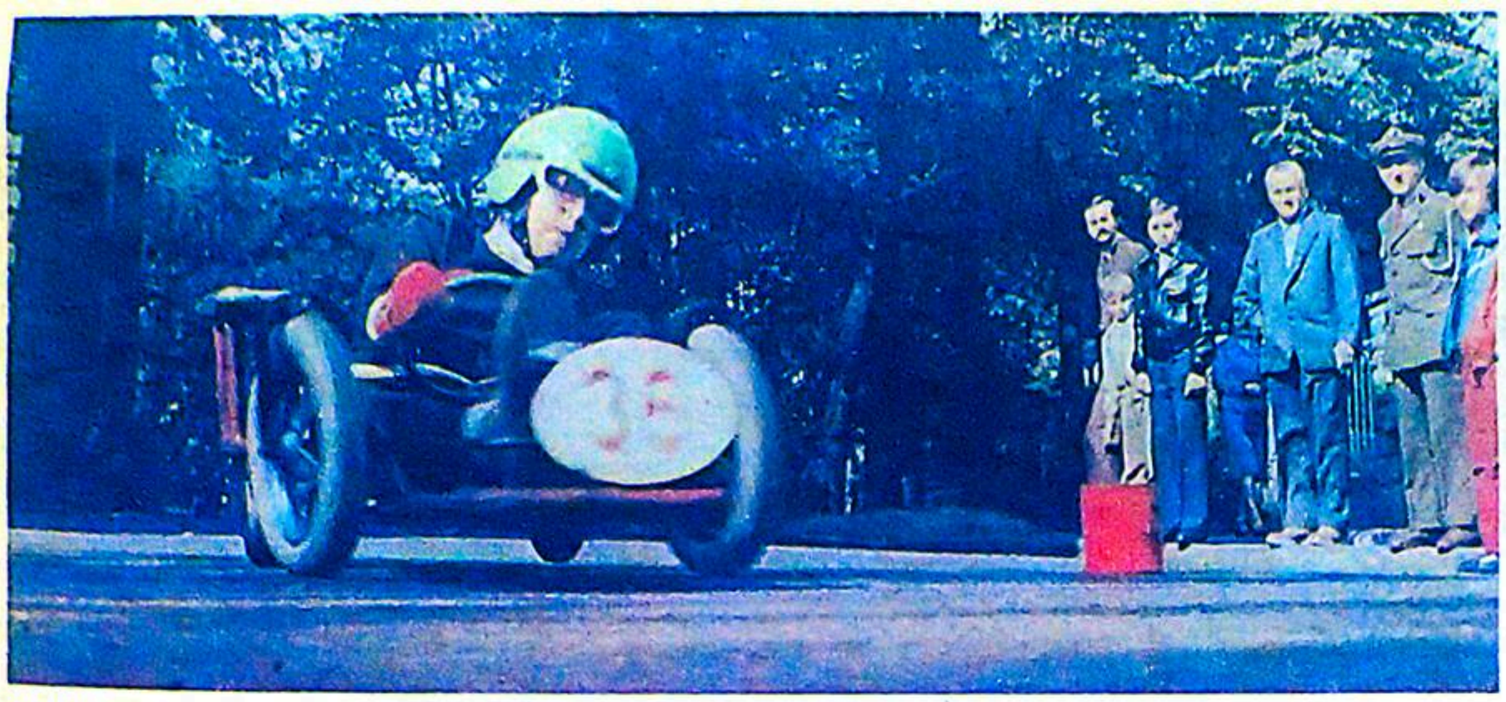

Szybkie pokonywanie wąskich bramek wymaga od kierowców sporo umiejętności

Start jest bardzo ważny. Od niego zależy początkowa prędkość i... końcowy rezultat

Minikary na start!

DECYDOWAŁY SETNE SEKUNDY

- **UROKI KOTLINY KŁODZKIEJ**
- **DANIEL STANISZEWSKI (STARACHOWICE), DARIUSZ MULKA (KŁODZKO), LESZEK BOBROWSKI (CIESZYN), I JACEK PUTERKO (KŁODZKO) MISTRZAMI POSZCZEGÓLNYCH KATEGORII!**
- **DODATKOWE EMOCJE W WALKACH PUCHAROWYCH**
- **WSPANIAŁA ORGANIZACJA ZAWODÓW**

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Jednak zawody były najważniejszym punktem misternie ułożonego planu. Trzeba przyznać, że wypadły znakomicie pod każdym względem. Podziwialiśmy nie tylko sprawny ich przebieg, ale też wysokie umiejętności startujących i doskonałe konstrukcje minikarów. Wyścigowa trasa wiodła ulicami Traugutta i Zawiszy Czarnego. Jej długość wynosiła 600 m, a spadek 5–10 procent. O ostatecznej kolejności kierowców decydowały wielokrotnie setne części sekundy. Tak dokładny pomiar czasu można było uzyskać dzięki zainstalowanym na trasie urządzeniom fotokomórkowym, które przywiozła i obsługiwała ekipa klubu z Cieszyna. A oto jak przebiegała walka.

Kategoria 0 (wiek 6–8 lat)

Tu widać najwięcej zdenerwowania. Wszyscy chłopcy startują w tak poważnej imprezie właściwie pierwszy raz. Stąd liczne błędy na trasie, stąd mijane nieprawidłowo bramki, stąd potrącenia slalomowych przeszkód. Jedynie **Danielowi Staniszewskiemu** (Starachowice) udaje się regulaminowo pokonać cały odcinek toru. I bez względu na ostateczny czas on zdobywa pierwszy puchar. Przyjemna niespodzianka – Daniel jest najmłodszym i najmniejszym uczestnikiem wyścigu.

Kategoria 1 (wiek 9–12 lat)

Pierwszy z grupy rusza na trasę **Rafał Foltyn** (Cieszyn). To doświadczony zawodnik, uczestnik ubiegłorocznych zawodów. Bez hamowania, szybko i płynnie pokonuje kolorowe bramki. Na tablicy ukazuje się doskonały rezultat – 1.17,22 min. Wydaje się, że on będzie najlepszy po pierwszym przejeździe. Ale **Dariusz Mulka** (Kłodzko) mknie do mety jeszcze prędzej i on wychodzi na prowadzenie. Ustalona kolejność nie zmienia się i po drugiej próbie. Trzecią lokatę zdobywa **Łukasz Domański** (Starachowice), który w ostatnim starcie pojechał bardzo odważnie i bez punktów karnych.

Kategoria 2 (wiek 13–14 lat)

O wszystkim właściwie decyduje druga próba. **Leszek Bobrowski** (Cieszyn), który dość pechowo wypadł w jeździe treningowej, pokazuje swój lwi pazur. Jego minikar sunie niczym torpeda i osiąga jak dotąd najlepszy czas dnia – 1.13,14 min. Klubowy kolega Leszka, **Krzysztof Smoleń**, zajmuje trzecie miejsce. Drugi jest **Piotr Zajączkowski** (Kłodzko). Wyprzedził Krzyśka tylko o dwie setne sekundy!

Kategoria 3 (wiek powyżej 15 lat)

Konkurencję wygrywa faworyt gospodarczy imprezy, **Jacek Puterko**. Były mistrz kraju nie daje rywalon żadnych szans i w tym roku. Warto dodać, że zrobiony przez niego pojazd wygrywa też konkurs za najbardziej udaną konstrukcję. Tytuł wicemistrza zdobywa również nasz „stary" znajomy, **Jarosław Bizub** (Cieszyn). Trzecia lokata przypada **Aleksandrowi Chodorowskiemu** (Kłodzko).

Mecze pucharowe

Do walki stają trzy trzyosobowe zespoły wyłowione jeszcze przed startami próbnymi. Stawką pojedynków jest Puchar Naczelnika ZHP, Puchar Przewodniczącego Ogólnopolskiej Komisji Sportu Minikarowego i Puchar Przewodniczącego Automobilklubu w Kłodzku. Po niezwykle pasjonującej walce (pada w niej rekord toru – Leszek Bobrowski z Cieszyna osiąga czas 1.12,34 min.) pierwsze z trofeów zdobywa drużyna z Cieszyna, drugie – reprezentacja gospodarzy zawodów, trzecie – zespół ze Starachowic.

ratulujemy i do zobaczenia za rok. Kolejne mistrzostwa odbędą się w Cieszynie. Oby równie udane i równie emocjonujące. Mamy nadzieję, że na ich starcie zameldują się także indywidualni konstruktorzy. Wszelką rądą i pomocą służy – jak zawsze „Świat Młodych".

Tekst i zdjęcia: **Z.P.**

CO MÓWI REGULAMIN ZAWODÓW?

Minikar jest czterokołowym pojazdem zaopatrzonym w sprawny układ hamulcowy i kierowniczy. Pojazd nie posiada własnego napędu, porusza się po spadzistej nawierzchni, wyznaczonej tylko do tego celu.

Trasa zawodów musi odpowiadać następującym wymogom: nawierzchnia asfaltowa lub betonowa dobrej jakości o długości 400–600 m, jej minimalna szerokość – 5 m. Na trasie obowiązuje minimum 6 slalomowych słupków oraz 3 bramki poprzeczne. Słupki slalomowe winny mieć następujące kolory: zielony po prawej stronie, czerwony po lewej stronie zawodnika (patrząc w kierunku jazdy). Każdy zawodnik występuje w kasku, ochronnych okularach i rękawicach.

Zawody składają się z dwóch treningowych oraz dwóch lub trzech jazd punktowanych. Każdy minikarowiec musi odbyć dwie jazdy treningowe, przy czym czas drugiego przejazdu jest mierzony, a wyniki są podane do wiadomości zawodników przed rozpoczęciem jazd punktowanych. Po treningu nie wolno wprowadzać na trasie żadnych zmian.

Zawodnik startuje w trzech jazdach mierzonych, przy czym do oceny przyjmuje się sumę dwóch czasów lepszych przejazdów. Jeżeli stosuje się tylko dwie mierzone jazdy, do oceny przyjmuje się czas lepszy.

DZIĘKUJEMY!

W imieniu zawodników oraz własnym serdecznie dziękujemy **Kłodzkiej Delegaturze Automobilklubu Dolnośląskiego** za staranne przygotowanie i przeprowadzenie imprezy. Kłodzkiemu **OSiR-owi** dziękujemy za udostępnienie uczestnikom zawodów wygodnych kwater, artystycznemu zespołowi **„Jutrzenka"** za koncert, a orkiestrze dętej **WOP** za uświetnienie ceremonii otwarcia wyścigów.

Redakcja

Nasz komentarz

UCZEŃ DORÓWNAŁ NAUCZYCIELOWI

W Kłodzku słabeuszy nie było. To uwidoczniło się już w momencie rozładunku, następnie przeglądu minikarów. Komisja techniczna, której zadaniem jest ocena sprawności pojazdów, właściwie mogła nie przystępować do wymaganej w regulaminie kontroli. Zrobiła jednak co do niej należało, a w protokole zapisano lakoniczną uwagę: „wszystkie minikary spełniają techniczne wymogi startu". „Wózki" przygotowano więc należycie. A prowadzone przez doświadczonych kierowców mknęły do mety jakby pchane niewidzialnym i niesłyszalnym silnikiem odrzutowym...

Pamiętamy doskonale nasze pierwsze, organizowane na warszawskiej Agrykoli zawody. Upłynęło od nich niewiele czasu. Jednak ich zwycięzcy w spotkaniach z obecnymi konstruktorami (nawet tymi, którzy w Kłodzku zajęli dalsze lokaty) nie mieliby żadnych szans na nawiązanie równorzędnej walki. Dawne, mało efektywne, często zbijane

CIĄG DALSZY NA STR. 7

Na podium jeden z mistrzów. Maleńki Daniel Staniszewski ze Starachowic wygrał w kategorii 0. Puchar wręcza Komandor zawodów, Czesław Czułowski

Jakże efektownie prezentują się obecne minikary. Ten egzemplarz wykonali cieszynianie

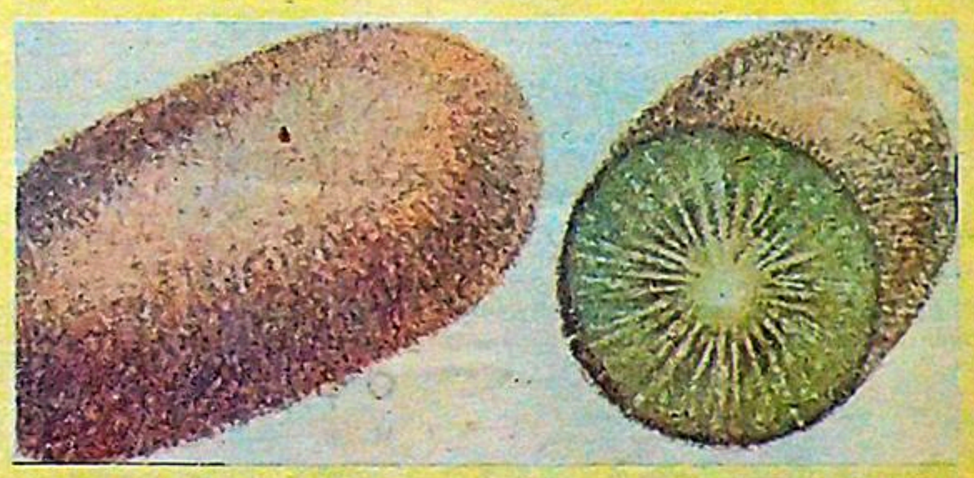

Aktinidia chińska – *Actinidia chinensis*
Rys. „Früchte der Erde"

ZAMORSKIE SPECJAŁY (9)

MOŻE JUŻ NIEDŁUGO...?

Jest to roślina tajemnicza. Uważa się ją w Polsce dość powszechnie za prawdziwie egzotyczną – a mimo to, niektóre jej gatunki spotyka się nawet w niezbyt okazałych parkach. Jej owoce uznane są od dawna w świecie za bardzo smaczne – a na większą skalę uprawiana jest tylko w Nowej Zelandii. Pochodzi z Chin – lecz dziś nikt jej tam nie sadzi...

Aktinidia jest pnączem – tak jak np. winorośl. Ma owoce dość duże – dochodzące do 10 dkg, soczyste, lekko kwaskowe. Doskonale znoszą one transport, świetnie przechowują się w chłodniach i mają jeszcze tę zaletę, że można je długo (4–5 miesięcy!) trzymać na krzaku – nie przejrzewają i nie opadają. Obok gatunku z dużymi owocami, istnieją inne, rodzące owoce mniejsze i nie tak smaczne – ale również jadalne.

Ciekawy jest sposób uprawy aktinidii Jest to roślina dwupienna. Istnieją więc osobniki męskie - których kwiaty zawierają tylko pyłek oraz żeńskie – również kwitnące, i tylko one wydają owoce. Plantacje składają się wyłącznie z roślin żeńskich, na których zaszczepiono... pędy osobników męskich. W ten sposób owady i wiatr mogą łatwc przenosić pyłek z jednych kwiatów na drugie i nie ma zupełnie roślin nie owocujących.

Aktinidia chińska zyskuje sobie bardzo powoli, ale stale, nowych zwolenników. W Związku Radzieckim otrzymano już odmiany całkowicie odporne na mróz. Miejmy więc nadzieję, że owoce kiwi – bo i tak ją nazywają – smakujące jak mieszanina melona, agrestu i truskawki, będziemy wkrótce i my zbierać z roślin rosnących w naszych ogródkach. **(jd)**

10 października w Rzymie odbyła się z udziałem najwyższych dostojników Kościoła i m świętym) Ojca Maksymiliana Kolbe z Niepokalanowa. Więźnia obozu koncentracyjneg na śmierć za drugiego człowieka, pozwolił uwierzyć w ludzkość.

PODNIÓSŁ DO RANGI GOD ZDEPTANE CZŁO

Artysta malarz – Mieczysław Kościelniak należy do najstarszych pracowników redakcji i związanych z nią najdłużej, bo od pierwszych niemal chwil istnienia „ŚM". Jako były więzień obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu nr 15261, należy też do nielicznej garstki żyjących do dziś ludzi, którzy byli świadkami dobrowolnej i męczeńskiej śmierci franciszkanina – Ojca Maksymiliana Kolbe, a którzy później swoimi zeznaniami doprowadzili do uznania go przez Kościół błogosławionym i świętym.

Urodzony w 1894 r. w Zduńskiej Woli, ochrzczony w Pabianicach, lata szkolnej nauki spędził w Łodzi. Później, za przykładem starszego brata chciał zaciągnąć się do legionów i bić się za Polskę. Stało się jednak inaczej. W 1907 r. wstąpił do zakonnego gimnazjum franciszkanów we Lwowie, a stamtąd pojechał do Rzymu, studiować teologię i filozofię na watykańskim Uniwersytecie Gregorianum. Tam też – uzyskawszy stopień doktora nauk obydwu kierunków, wyświęcony został w 1918 roku na kapłana. Lata pobytu w Rzymie i zainteresowania naukami ścisłymi (matematyką i fizyką), zaowocowały wkrótce śmiałymi pomysłami dowodzącymi otwartości umysłu młodego kanonika. Ot, chociażby śmiałe projekty eteroplanu – pojazdu, który mógłby służyć do komunikacji międzyplanetarnej. Zachował się zeszyt z notatkami, schematami konstrukcyjnymi i szkicami, którego właściciel jest wyraźnym entuzjastą lotów kosmicznych. Pisał na marginesach: *„Aparat taki, według mnie, powinien umożliwić podróż w eterze i dotrzeć do planet, a nawet do dalekich gwiazd. Pomijając trudności biologiczne, na jakie natrafiliby podróżni, a które nie wydają mi się nie do pokonania, zasadnicze trudności związane z ruchem w kosmosie dają się rozwiązać. Aparaty te mogłyby być zaopatrzone w urządzenia fotograficzne i termograficzne, a tym samym przekazywać nam na Ziemię dane z dalekiej przestrzeni kosmicznej".*

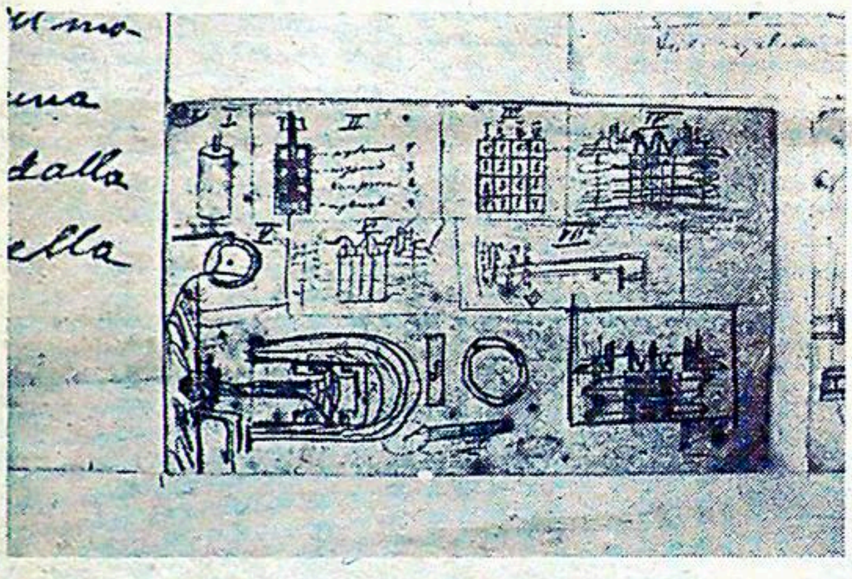

Fragmenty szkicu konstrukcyjnego eteroplanu – pojazdu służącego komunikacji międzyplanetarnej, według projektu młodego kanonika

Z równą pasją i przekonaniem wypełniał swoje posłannictwo religijne. Najpierw jako gwardian (przełożony) klasztoru w Grodnie, później w Szymanowie pod Warszawą. W latach dwudziestych zakłada Milicję Matki Bożej Niepokalanej, której wyznawcy i członkowie mają za zadanie nawracać masonów, grzeszników i heretyków, krzewić nabożeństwo do Najświętszej Marii Panny. Ruch ten wszędzie zyskuje ogromne rzesze zwolenników. Koła Niepokalanej powstają w Krakowie, Poznaniu, Lwowie, Kaliszu, zaś redagowany przez niego miesięcznik „Rycerz Niepokalanej" osiąga w 1939 roku nakład miliona egzemplarzy! W 1927 r. przy pomocy kilku braci zakłada filię Szymanowa klasztor – wydawnictwo – Niepokalanów, który ma być wzorem życia zakonnego. Niebawem w klasztorze funkcjonuje własna elektrownia, radiostacja, papiernia, drukarnia, szkoli się braci na pilotów, przygotowuje do budowy lotniska. A wszystko to na potrzeby zakonu i coraz intensywniejszej działalności misyjnej franciszkanów, którzy wydają już sześć tytułów czasopism – w tym „Mały Dziennik", niebawem bezpośredni powód do wielkiego nieszczęścia. Ale na razie jest rok 1930, i z klasztoru wyjeżdża kilkuosobowa misja braci zakonnych wraz ze swoim gwardianem do Japonii. Tam, nieco za Nagasaki, na zboczu góry Hikosan powstaje Mugenzai no Sono – japońska filia Niepokalanowa.

Kiedy po pięciu latach pobytu wrócił do kraju, znów rzucił się w wir zajęć organizatorskich, choć dawna młodzieńcza energia ustąpiła miejsca wyrozumiałości i pokorze. Miał 41 lat, nosił długą, dodającą powagi brodę, cierpiał na liczne schorzenia, w tym nie zaleczoną do końca gruźlicę płuc.

Już pierwsze dni okupacji niemieckiej zapowiadały dla braci z Niepokalanowa wszystko co najgorsze. Wypędzeni z klasztoru, pozbawieni prawa do działalności wydawniczej i religijnej, powracają z początkiem zimy 39 roku do zniszczonej siedziby. Jest spokój, ale nie na długo. W lutym 41 r. po wielokrotnych nękaniach i prześladowaniach, dla których wystarczającym powodem był „Mały Dziennik" – doszukano się w nim antyniemieckich akcentów – gwardian zakonu franciszkanów, dziennikarz, wydawca, kaznodzieja, misjonarz i profesor w jednej osobie zostaje aresztowany przez gestapo i osadzony w więzieniu na Pawiaku.

Chciał umrzeć w Japonii, lecz dalsze jego losy potoczyły się zupełnie inaczej. Z Pawiaka, schorowany i wynędzniały, odjechał 28 maja 1941 roku kolejnym transportem do Oświęcimia...

– Kiedy w końcu maja 1941 roku do Oświęcimia przyjechał kolejny transport więźniów, w którym był m.in. Maksymilian Kolbe, Ty już byłeś w obozie?

– Tak, byłem starszym więźniem, bo przyszedłem w marcu 41 r. i miałem numer 15261. On zaś dostał numer 16670.

– Blok 14, do którego przydzielono Ojca Maksymiliana liczył przeszło 700 więźniów. Jak w takim tłumie można się rozpoznać? Czy znaliście się już wcześniej?

– Nie, nie znaliśmy się, choć naturalnie wiedziałem kto to jest. Przyprowadził go do mnie kolega obozowy, od którego Ojciec Kolbe dowiedział się, że jestem artystą malarzem. Prosił, abym narysował mu Chrystusa i Matkę Boską. Tu muszę dodać, że więźniowi nie wolno było nic przy sobie trzymać, ale koledzy z tzw. Bekleidungskammer, czyli miejsca gdzie ubierano nas w pasiaki, dali mu szeroki wojskowy pas, a od wewnątrz wszyli małą kieszonkę. Ja zaś po wielkich trudach zdobyłem kawałek papieru i ołówek od jednego z więźniów z kancelarii obozowej, i narysowałem mu dwa maleńkie obrazki, wielkości pocztowych znaczków. I on je w tej kieszonce zawsze nosił. Tak się zaczęła nasza przyjaźń...

– Jak wyglądały wasze późniejsze kontakty? Czy może chodziliście razem do pracy?

– Początkowo nie pracowaliśmy razem, dopiero po jakimś czasie – przy taczkach, wywożeniu gruzu, noszeniu cegieł. Ale później był taki okres, kiedy zniknął mi z oczu, bo przydzielono go do grupy roboczej wycinającej nad Sołą wiklinę. Wówczas spotykaliśmy się tylko na krótko, na apelu.

– I gdzie jeszcze?

– W tzw. Birkenalee czyli alei Brzezinek. Były to bite drogi obozowe, między blokami. Tam po wieczornym apelu Kolbe zbierał zaprzyjaźnioną grupkę na rozmowy, modlitwy, spowiedzi...

– A o czym wtedy rozmawialiście?

– Jakie mogły być rozmowy ludzi skazanych na zagładę? Wszyscy byliśmy tacy sami wobec śmierci – i nikt z nas nie chciał umierać. Myśmy w owym czasie prawie w nic nie wierzyli. Szeregi nasze topniały potwornie, każdy czekał na swoją kolej. Tylko Ojciec Kolbe był zawsze pogodny, najpogodniejszy z nas wszystkich, spokojny. Modlił się przy umierających, błogosławił konających. I co ważne – chcę to stanowczo podkreślić, że w rozmowach z nami i ze mną zachęcał do wytrwania. Mówił, że Polska powstanie po tej strasznej katastrofie nowa, inna. Często powtarzał: macie tak tu wszyscy pracować, żeby przetrwać, żeby się nie narażać. Ktoś z was musi przeżyć, a jeśli przeżyje –

Obozowy portret Ojca Maksymiliana Kolbe, namalowany przez Mieczysława Kościelniaka w latach 50-tych, znajduje się w zbiorach muzeum w Niepokalanowie

opisać. Do mnie zaś mówił: a ty to narysujesz. Dziś uważam te słowa za prorocze, choć brzmią może jak niepotrzebny dodatek. Ale tak było, tak niestety było...

– Jak można zachować pogodę ducha w samym centrum okropności, w koncentracyjnym obozie, gdzie szalało okrucieństwo i pogarda dla ludzi? Gdzie każda darowana życiu minuta rodziła radość i strach zarazem, że może jest już ostatnia?

– To było zadziwiające. My wszyscy byliśmy z początku przerażeni, na każdej twarzy więźnia był jakiś dramat, a u niego nie. Wiedzieliśmy co nas czeka, gdyż Lagerführer Fritsch, odpowiedzialny w Oświęcimiu za więźniów i ekipę pomocniczą, witał każdy nowy transport, jeszcze nie przebrany w pasiaki, takimi słowami: „Pamiętajcie, tu jest obóz koncentracyjny, Oświęcim. Macie pracować dla Rzeszy, macie cierpieć za swoje grzechy polskie. Po pracy, która potrwa kilka tygodni, macie wyjść na wolność. A wolność – to ten komin krematorium".

– A więc już na samym wstępie nie dawał nikomu nadziei?

– Myśmy nie orientowali się jeszcze dokładnie o co chodzi. Tymczasem codziennie zabijano ludzi w najrozmaitszy sposób. Kapo mógł zamordować kilofem, łopatą, kijem, esesman zastrzelić bez najmniejszego powodu. To były straszne rzeczy, które słabszym nerwowo kazały niekiedy rezygnować z życia. Toteż każdego ranka, zaraz po gongu wzywającym do wstawania (godzina 4 rano w lecie, 5 w zimie), odzywały się strzały. Znaczyło to, że znów ktoś nie wytrzymał i skoczył na druty. Ale zanim został porażony prądem, dostawał serię z karabinów maszynowych.

– A czy próby ucieczek zdarzały się często?

– Dość często. Raz, dwa razy w tygodniu, trzy razy w miesiącu. Ci, którzy ryzykowali ucieczkę, narażali nas, bowiem za każdą taką próbę dziesięciu więźniów, kolegów z bloku, wybierano na śmierć. Taka była decyzja Grabnera – szefa oddziału politycznego i komendanta Hössa, których Berlin bezsztal za to, że nie potrafią upilnować więźniów i tajemnicy Oświęcimia. Ucieczki te udawały się na ogół rzadko, więc po schwytaniu nieszczęśnika niesiono go na specjalnych noszach, ubranego niczym błazen w kolorowe papierki. Inny więzień szedł przed nim, bijąc w bęben. On zaś trzymał w dłoniach deskę z napisem „Hurra! Jestem z powrotem w obozie!". A potem zabijano go na 13 bloku – bloku śmierci. A niezależnie od tego dziesięciu innych – dla przykładu.

– Jakie były kryteria doboru tej dziesiątki?

– Fantazja esesmana, tylko i wyłącznie.

– Czy tak samo było tamtego, tragicznego dnia...

– To był przedostatni lub ostatni dzień lipca 1941 roku, bardzo upalny. Pracowaliśmy w niewielkiej odległości od obozu, kiedy zawyła syrena. Znaczyło to, że dzisiaj umrze co najmniej dziesiątka ludzi. Wróciliśmy do obozu, czekając na wyroki. I dalej odbyło się jak zwykle w takich wypadkach. Po apelu i upewnieniu się raz jeszcze, że brakuje dwóch więźniów z mojego – 14 bloku, zatrzymano nas, a pozostali wrócili do swoich pomieszczeń. Przyszedł Fritsch w towarzystwie mordercy Palitscha, który ma na swym koncie 28 tys. zastrzelonych osobiście na 11 bloku, no i zaczęła się wybiórka. Z pierwszego szeregu wyciągano jakiegoś więźnia, potem szereg robił kilka kroków naprzód, tworzyła się taka alejka, wybierano z drugiego. Kiedy przechodzili koło mnie, zamieniłem się w drewno, w kamień, nie wiedziałem co się ze mną dzieje. A kiedy oprzytomniałem, usłyszałem płacz i głośne wołanie: „Moja żona, moje dzieci, ja muszę umrzeć" – i prośbę o darowanie życia. To lamentował jeden z więźniów, którego wtedy jeszcze nie znałem – Franciszek Gajowniczek. A kiedy płacz ucichł, wysunął się z szeregu – patrzyłem wtedy w lewo – Ojciec Kolbe. Zameldował się służbiście przed Lagerführerem Fritschem i oświadczył, że chce iść na śmierć za tego więźnia, który płakał. Sekunda milczenia była odpowiedzią, a zaraz potem rozległ się wrzask: „Zwariowałeś, co ty mówisz!" Ojciec Kolbe powtórzył, że chce iść na śmierć za tego ojca rodziny, bo może się jeszcze przydać, a on jest sam. I wtedy pada pytanie: „Kim ty jesteś?" – „Ksiądz katolicki, zakonnik" – „I chcesz iść na śmierć za innego?" – „Tak". Fritsch każe więc Gajowniczkowi wstąpić do szeregu, a Kolbe dołącza do stojących na lewym skrzydle. I to wszystko...

„MAKSYMILIAN NIE UMARŁ, ALE ODDAŁ ŻYCIE ZA B

milionów wiernych, uroczystość kanonizowania (uznania go w Oświęcimiu numer 16670, który idąc

ONOŚCI OWIECZEŃSTWO

– Czy spośród tej dziesiątki skazanych tylko jeden Gajowniczek tak głośno rozpaczał? Czy pozostali więźniowie milczeli?

– Nikt głośno nie wołał. Po wojnie zresztą setki razy pytano mnie i Gajowniczka, dlaczego Kolbe jego wybrał? No bo u niego była widoczna reakcja, jakiś gwałtowny wybuch rozpaczy, a u tamtych nie. I to prawdopodobnie zdopingowało Ojca Maksymiliana do tego aktu. My, ludzie obozu, zorientowani w tych sprawach przypuszczamy, że tak musiało być. Jeśli wolno mi to stwierdzenie zaryzykować, to ryzykuję niewiele.

– Jak ocenić decyzję esesmana? Co to było? Wspaniałomyślnie pogardliwy wobec człowieka gest zgody? Obojętne kto, byleby się liczba zgadzała?

– Tak, to było obojętne. Chodziło o to, by zdeptać człowieczeństwo. Więźniowie przecież to nie ludzie, lecz numery, które prędzej czy później były i tak skazane na zagładę. Powtarzano nam zresztą w kółko codziennie: „I tak wszyscy pozdychacie, i tak was wykończymy".

– Czy Gajowniczek należał może do kręgu Kolbego, brał udział w modlitwach i rozmowach w alejce Brzezinek?

– Nie, nie widziałem go nigdy. I jak się później okazało, nie znał Kolbego. Dokuczano mu przez jakiś czas w obozie, że umarł za niego taki wspaniały ksiądz. A on przecież nie był wcale temu winien – chciał tylko żyć...

– Wróćmy raz jeszcze do tamtej dramatycznej chwili, kiedy odliczono już dziesiątkę, a właściwie jedenastkę więźniów...

– Esesmani Palitsch i Brodniewicz odprowadzili ich na blok śmierci. Pamiętam dokładnie – Kolbe pokiwał nam jeszcze ręką i zniknął za węgłem. Nikt nie wołał, nie krzyczał.

Ponieważ jeden z kolegów był pisarzem na bloku śmierci, opowiadał nam, jak wszyscy rozebrani do naga umierali śmiercią głodową. Najpierw meldował, że śpiewają głośno religijne pieśni, potem, że się modlą. Potem, że część już umarła, ale Kolbe i kilku innych jeszcze żyje wśród trupów kolegów. Gdzieś koło 14 sierpnia, czyli po upływie dwóch tygodni, doniesiono nam że Kolbe wraz z dwójką jeszcze żyjących zostali dobici zastrzykiem fenolu. Potem, kiedy byliśmy w pracy, wniesiono ich do krematorium i spalono. A wiatr rozwiał dymy ze zwęglonych ciał...

– Jak zareagowałeś na wiadomość, że Kolbego już nie ma?

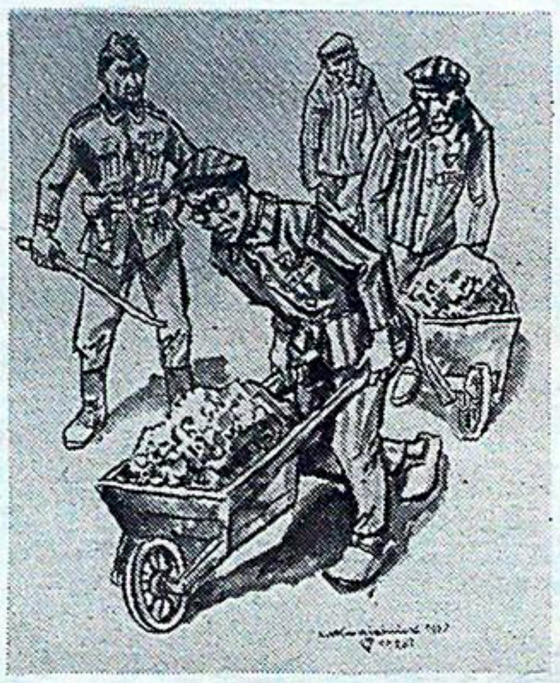

Oświęcimskie sceny – obydwa te rysunki, powstałe przed kilkoma miesiącami, zabrał autor do Rzymu na uroczystości kanonizacyjne

– Był mi bliski, ale nie najbliższy. A zresztą nasza obozowa mentalność była wtedy zupełnie inna. Myśmy myśleli inaczej, czekali, kogo pierwej zabiją. Także wyrwanie z naszych szeregów kolegi, przyjaciela było wstrząsem, który przez jakiś czas się komentowało, a później zapominało... Codzienność dostarczała dalszych dowodów okrucieństwa.

– Tak bardzo byliście obojętni, otępiali?

– Jeśli zabijano setki, tysiące i miliony, to potem nie robiło to już na nikim żadnego wrażenia. Każdy myślał – dobrze, że mnie nie wybrali, dobrze, że mnie się udało. No, powiedzmy sobie uczciwie, tak było...

– Po wojnie, jako ekspert od obozów koncentracyjnych w Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich i przytomny świadek tamtych okrutnych wydarzeń w Oświęcimiu, należałeś do osób, których zeznania posłużyły do rozpoczęcia w 1948 r. i zakończenia w 1971 r. procesu beatyfikacji Ojca Kolbe. Rzadki to przypadek w historii Kościoła, aby uznać błogosławionym, a wkrótce potem świętym człowieka, jeszcze za życia tych, którzy go znali osobiście.

– Inicjatorami beatyfikacji byli franciszkanie z Warszawy i z klasztoru w Niepokalanowie, w którym Ojciec Kolbe był gwardianem. Moja natomiast rola sprowadzała się do składania relacji i zeznań przed sądem kanonicznym w rezydencji prymasa, na ulicy Miodowej. Byłem przesłuchiwany od 9-tej rano do 5-ej po południu. Później wiele razy i w różnych okolicznościach odpowiadałem na setki różnych pytań dotyczących jego charakteru, jakie miał cnoty, jak się zachowywał w obozie, jakie miał wady...

– A miał jakieś wady?

– Ja o nich nie wiem. Chciał może przeżyć, i to była ta wada.Padało również określenie przeciwstawne – samobójca...

– I co wtedy na to odpowiadałeś?

– Znając go z najrozmaitszych rozmów i działalności, nie tylko protestowałem, ale oburzałem się na takie pytania. Chciałbym, żebyś to podkreśliła, bo zadawano mi je bardzo często...

– Jako członek komitetu honorowego beatyfikacji Ojca Kolbego, uczestniczyłeś 17 października 71 roku w uroczystościach w Rzymie, wręczałeś papieżowi Pawłowi VI cykl swoich szesnastu grafik, poświęconych błogosławionemu. Jak myślisz, dlaczego cały świat – katolicy, protestanci i niewierzący pochylili głowy przed tym jednym, jedynym istnieniem?

– Ten człowiek stał się jakby symbolem największego męczeństwa 4 mln ludzi z 27 narodów, pomordowanych w Oświęcimiu. To on obronił zdeptane człowieczeństwo, wyzwolił ten numer, to nieludzkie, anonimowe zero, zaprotestował przeciwko niszczonej godności. I to był gest niesłychany. Dlatego na beatyfikacji spotykało się ludzi z Nowej Zelandii, USA, Kanady, Niemiec, Francji, Szwecji, Izraela...

– Kiedy ta rozmowa ukaże się w druku, będzie już po uroczystej kanonizacji, celebrowanej przez papieża Jana Pawła II na Placu św. Piotra w Rzymie. Ty również – obok 81-letniego dziś Franciszka Gajowniczka – zostałeś zaproszony na tę uroczystość. Myślę, że rację miał Jan Józef Szczepański, formułując w swej książce pt. „Przed nieznanym trybunałem", tę oto myśl: „Obłąkane plany hitleryzmu przekreśliła militarna klęska. Bez argumentów konferencji moskiewskiej, na której zapadła decyzja sądzenia hitlerowskich zbrodniarzy wojennych i Stalingradu, nie byłoby norymberskiego werdyktu. Ale najgłębsza istota sporu o sens człowieczeństwa nie została przesądzona przez wojskowych polityków i prawników. Rozstrzygająca odpowiedź padła w sierpniu 41 roku, w podziemnej celi oświęcimskiego 13 bloku, zwanego blokiem śmierci. Udzielił jej polski franciszkanin – Ojciec Maksymilian Maria Kolbe, udzielił jej dowodem, którego żadna dialektyka nie jest w stanie podważyć". Dziękuję Ci za tę rozmowę...

TERESA MACISZEWSKA

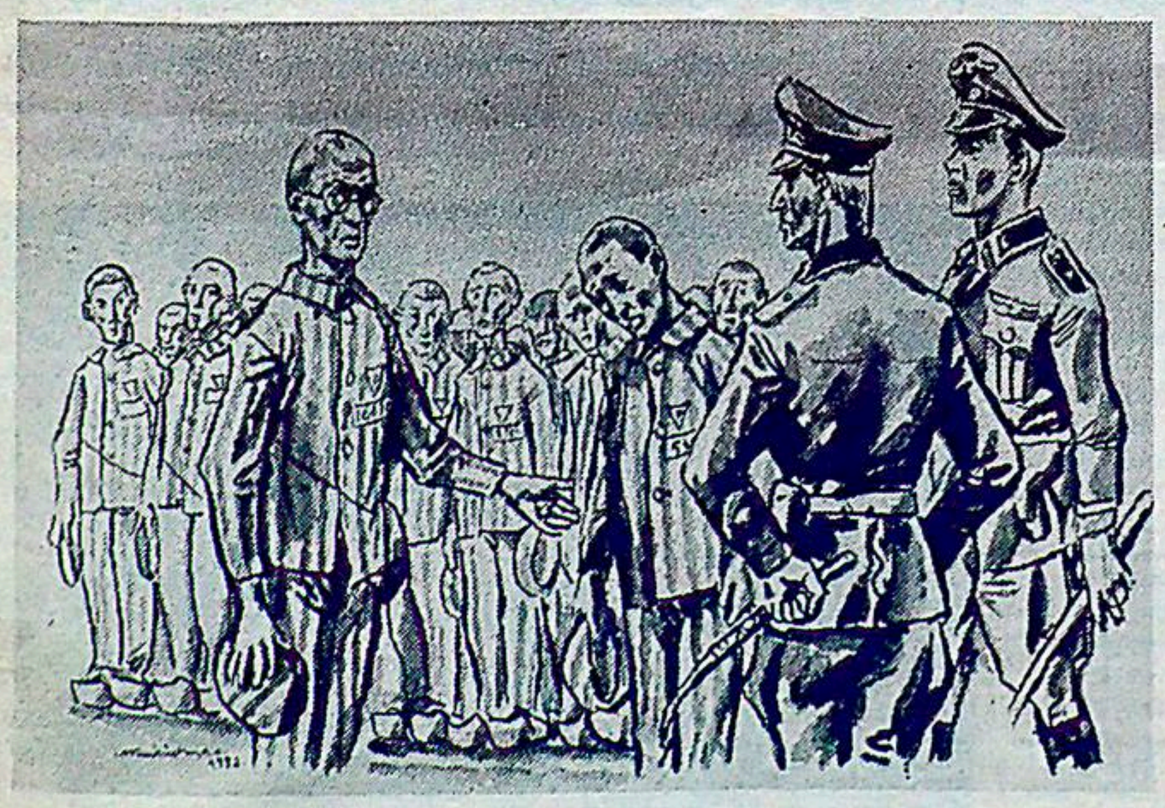

RATA" (Jan Paweł II, papież)

Z NOTATNIKA FILATELISTY

redaguje PIOTR WIECZOREK

Dla upamiętnienia 600-lecia obecności Obrazu Jasnogórskiego w klasztorze OO. Paulinów w Częstochowie Ministerstwo Łączności w dniu 16 sierpnia br. wprowadziło do obiegu serię znaczków pocztowych, które zaprojektował artysta plastyk Ryszard Dudzicki. Na znaczkach poszczególnych wartości przedstawiono:

wartości 2.50 zł – Ojca Augustyna Kordeckiego. Jest to fragment obrazu z Sali Rycerskiej Klasztoru Jasnogórskiego pn. „Oblężenie Jasnej Góry przez Szwedów w 1655 roku"

wartości 25 zł – inny fragment tego obrazu – z cyklu dziejów Jasnej Góry

wartości 65 zł – obraz Madonny Częstochowskiej znajdujący się w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej w Klasztorze Jasnogórskim.

Znaczki wydrukowane zostały techniką wielobarwnej rotograwiury na papierze kredowanym w następujących nakładach: wartości 2.50 zł i 25 zł – po 6 milionów sztuk, wartości 65 zł – 2 miliony sztuk

Ponadto znaczek wartości 65 zł wydrukowany został w formie bloczka składającego się z dwóch znaczków z dopłatą 10 zł przeznaczoną na Polski Związek Filatelistów. Nakład bloczka 500 tysięcy sztuk.

W dniu wprowadzenia znaczków do obiegu pocztowego w sprzedaży były dwie ozdobne koperty FDC, które opatrzone zostały okolicznościowym datownikiem pocztowym stosowanym w Urzędzie Pocztowym Częstochowa 1.

Koperty i datownik zaprojektował artysta plastyk Ryszard Dudzicki. Dwa znaczki z omawianej emisji wraz z okolicznościowym kasownikiem przedstawiamy na reprodukcji.

UWAŻAJ – COŚ JEDZIE (14)

To trzeba wiedzieć

● Zbliżając się do skrzyżowania dróg kierujący pojazdem obowiązany jest zachować szczególną ostrożność oraz jechać z taką prędkością, aby mógł zatrzymać pojazd i przepuścić wszystkie pojazdy korzystające z pierwszeństwa lub pieszych przechodzących przez jezdnię;

● Na skrzyżowaniu dróg równorzędnych (z których żadna nie posiada pierwszeństwa przejazdu) kierujący pojazdem obowiązany jest ustąpić pierwszeństwa przejazdu pojazdowi nadjeżdżającemu z jego prawej strony;

● Kierujący pojazdem wjeżdżając na skrzyżowanie z ruchem okrężnym (rondo) obowiązany jest ustąpić pierwszeństwa przejazdu pojazdom będącym już w ruchu okrężnym.

ZADANIE KONKURSOWE NR 14

Który z przedstawionych znaków drogowych informuje nas, że mamy pierwszeństwo przejazdu na zwężonym odcinku drogi?

a), b), c), d)

ZAKAZ PRODUKCJI ZABAWEK MILITARNYCH

(PAP). Parlament zachodnioeuropejski w Strasburgu na swym pierwszym posiedzeniu po przerwie wakacyjnej uchwalił rezolucję, zalecającą wycofanie zabawek militarnych z handlu na terenie krajów Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Za decyzją tą głosowało 82 deputowanych, przeciwko – 45, 12 wstrzymało się od głosu.

(kl)

Świat Muzyki

GAZETA MELOMANÓW

Redaguje LECH NOWICKI

Z ostatniej chwili...

● Jak wieść niesie, nie dotrwa do zimy zespół Perfect z Urnym, Nowickim i Markowskim. Podobno Zbigniew Hołdys rozpoczął już próby z nowymi muzykami, których nazwisk jeszcze podać nie mogę, jako że to jest informacja nie potwierdzona. Szczegóły niebawem...

● Wraca na estradę i do studiów nagraniowych Marek Ałaszewski – dawniej Klan i... dziś Klan. Ten utalentowany kompozytor, autor tekstów, gitarzysta i wokalista pozostaje przy starej nazwie. Grają w nowym Klanie: Wojciech Waglewski na gitarze i Jerzy Suchocki na instrumentach klawiszowych. Tytuł pierwszego utworu tej grupy „Chwila nadziei"...

ADAM ANT

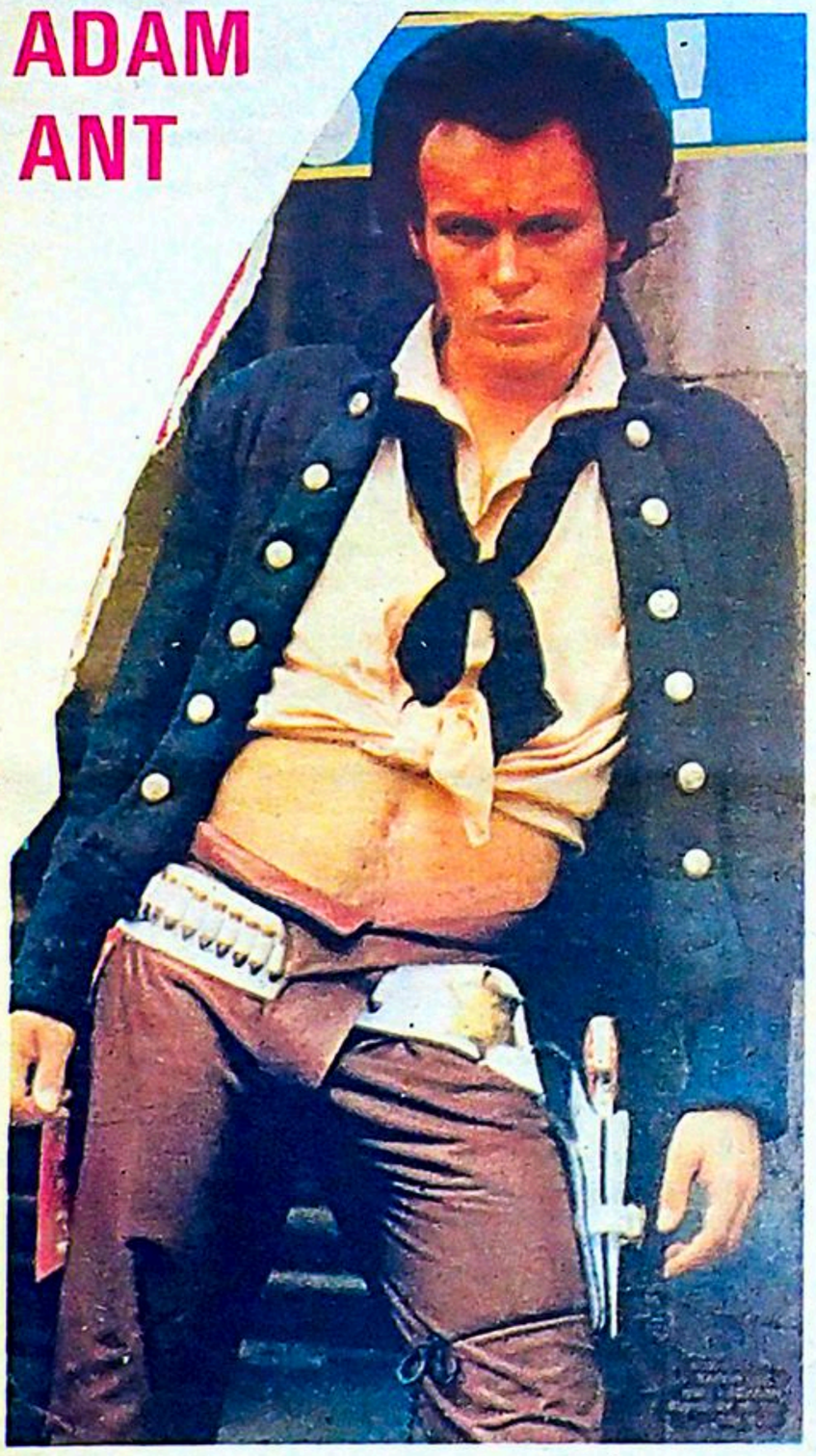

Dosyć niesamowite jest sąsiedztwo tego domu. Tuż za płotem stos świeżych trumien i nieustający odgłos mechanicznej piły tnącej nowe i nowe deski. Przedmieście Lublina, jesień 1982.

– Czy nie przytłacza Cię nieco ten z lekka makabryczny sąsiad?

– Widzisz, to kwestia przyzwyczajenia. Może tylko częściej niż inni, ja i moja rodzina wpadamy w łagodnie metafizyczne nastroje – to wszystko.

– W porządku, przejdźmy do meritum. Twoje pierwsze piosenki – „FATAMORGANA-82" i „BOGOWIE I DEMONY" spowodowały jeden z najbardziej spektakularnych debiutów na polskiej rockowej arenie. Czy czujesz się osobą sławną?

– Odpukać w niemalowane drzewo! Dopiero wczoraj po raz pierwszy w moim rodzinnym Lublinie poproszono mnie o autograf. I bardzo dobrze. Jak długo się da, chciałabym pozostać przy swoim własnym życiu intymnym, przy swojej strefie prywatności.

– Jak doszło do Twoich pierwszych nagrań?

– Przypadek jak zwykle. Możesz go nazwać szczęśliwym. Właśnie Romek Lipko i Marek Dutkiewicz szukali kogoś nowego czy kogoś innego niż znane już twarze i głosy, do realizacji swoich pomysłów. Na mnie wypadło, na mnie bęc.

– Czy możemy liczyć na kolejne nagrania?

– O tak. Właśnie teraz w październiku jedziemy do Poznania. To studio już raz okazało się szczęśliwe dla mnie, nie widzę powodu, aby teraz było inaczej.

– Jaka to będzie muzyka tym razem?

– Muzyki najlepiej słuchać, trudno jest ją streszczać. Jeszcze chwila cierpliwości, proszę.

– Z innej beczki. Czego najbardziej nie cierpisz u Twoich koleżanek po fachu?

– Bąbli.

– ?

– Wody sodowej. Fałszywego gwiazdorstwa. Farbowanych lisów. Szpanu bez pokrycia.

– Dziękuję. Jestem z Tobą.

Fot. T. Sikora

URSZULA – ANTYGWIAZDA

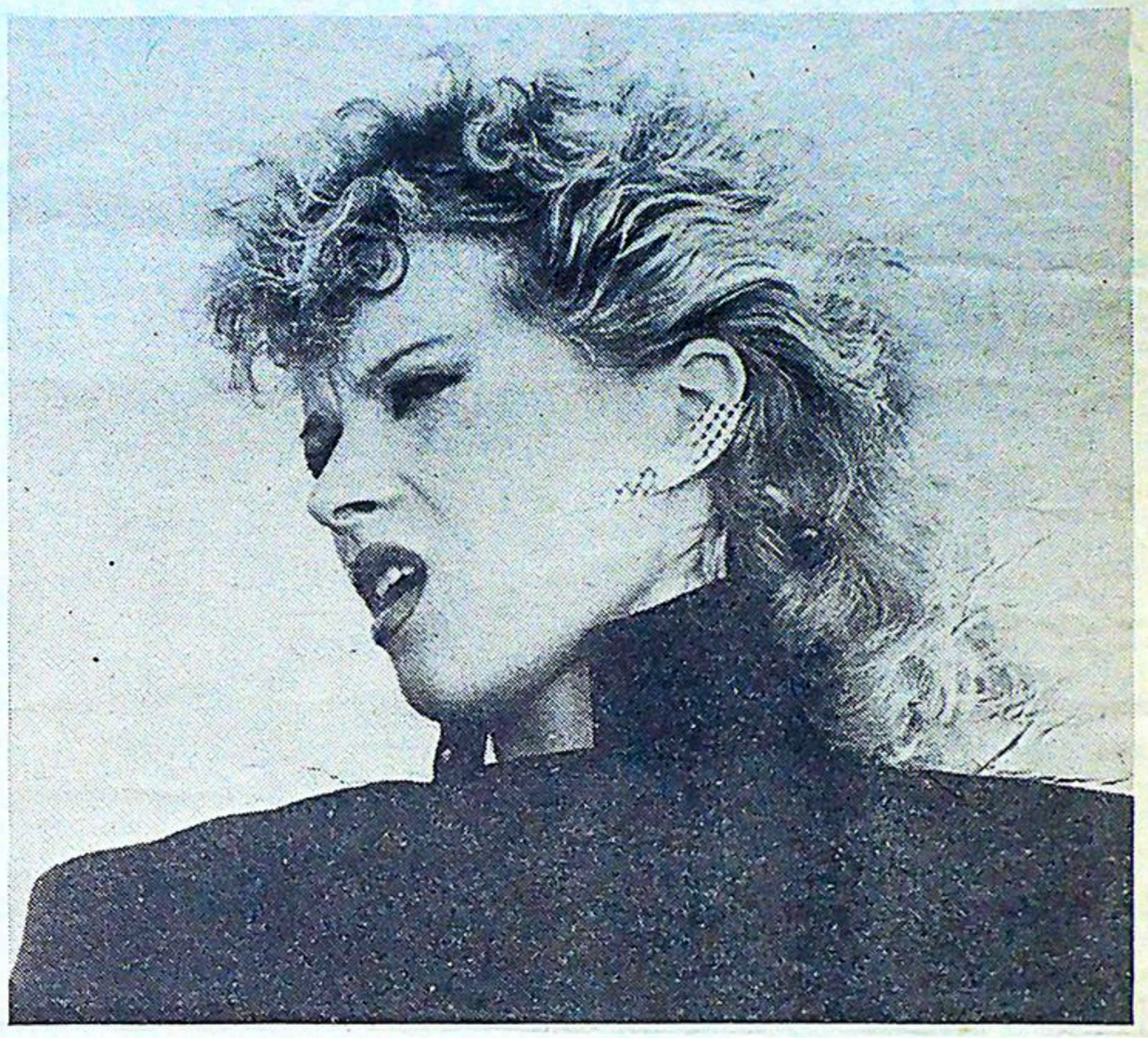

NOWOŚCI TONPRESSU

Wygląda na to, że propozycje Tonpressu powinny nas zadowolić. Pierwsza, to długogrająca płyta TSA (Live), nagrana w marcu tego roku w trakcie specjalnie „pod płytę" zorganizowanych koncertów w krakowskim Teatrze Stu. Na niej dziewięć utworów – w tym cztery przeboje: Spółka, 5l, Chodzą ludzie, Wpadka... Co tu dużo mówić – płyta pójdzie jak woda! Następna chyba też – Izabeli Trojanowskiej „Układy". Wokalistce nie towarzyszy ani Budka Suflera, ani Stalowy Bagaż, ale... stara miłość nie rdzewieje – więc grają w sesyjnym składzie Jan Borysewicz, Aleksander Mrożek oraz Janusz Grzywacz (Laboratorium) i Andrzej Dylewski (Mech). Jest Karmazynowa noc, są Brylanty – czegóż trzeba więcej... Płyty Brygady Kryzys wydały do tej pory firmy zachodnie Barclay i Fresch Records. Tonpress zadbał o staranne nagranie studyjne i pomysłową okładkę. I tak Brygada Kryzys zadebiutuje na naszym rynku płytowym. Ze znanych utworów na longplayu jest Centrala...

Po płytach dużych – małe... Budgie – I Turned To Stone, She Used Me Up – bez rekomendacji, zachwalania – każdy kupi. Perfect chyba też, tym bardziej, że są to nagrania już... chyba archiwalne – z Andrzejem Nowickim, Andrzejem Urnym i Grzegorzem Markowskim. Tytuły piosenek – Idź precz i Moja magiczna różdżka...

Chwalę zawsze Tonpress za niezwykle udaną serię Oldies But Goldies. Trzecia płyta to wizytówka niezwykle popularnej w latach sześćdziesiątych grupy The Yardbirds. For You Love, Good Morning Little Schoolgirl, Still I'm Sad, Evil Hearted You – doskonały wybór!

O ZMIANACH PERSONALNYCH, NOWYCH NAGRANIACH I MUZYCE MŁODEJ GENERACJI ROZMAWIAM Z ZESPOŁEM... KRZAK

– Nastąpiły zmiany...

– ... tak, w składzie zespołu. Odszedł – do Perfectu – Andrzej Urny, doszli Jorgos Skolias – wokalista i Leszek Dranicki – gitarzysta. Ten pierwszy współpracował z zespołami Nurt, Hey i MSA 111, ten drugi z Basztą i Teatrem Instrumentalnym Ryszarda Gwalberta Miśka.

– Z tymi muzykami nagraliście nowe utwory...

– ...w Katowicach, w dniach od 3 do 9 września, z którymi ruszamy na trasę koncertową. Wystąpimy w kilku miastach, na zakończenie w Warszawie, gdzie zagramy w Stodole. Tu właśnie przedstawiciel Tonpressu wręczy nam Złotą Płytę...

– Zdecydowaliście się na współpracę z wokalistą – dlaczego?

– Po siedmiu latach grania muzyki instrumentalnej postanowiliśmy spróbować współpracy z wokalistą, o którym szczerze mówiąc od dawna myśleliśmy, tyle tylko, że nie mogliśmy znaleźć tego właściwego. I przyszedł na próbę Jorgos, zaśpiewał i... to było to!

– Wróćmy jeszcze do nagrań...

– Powinna się ukazać w sprzedaży płyta pt. „Paczka". Na listopad zaplanowaliśmy sesję nagraniową dla Tonpressu. Znajdą się na tej płycie zupełnie nowe utwory, ze starych „Czakuś" i „Ściepka"...

– Tak sobie myślę, że będziecie jeszcze jednym zespołem wokalno-instrumentalnym, a byliście na dobrą sprawę jedynym instrumentalnym...

– My gramy dla przyjemności, nie w głowie nam taktyczne posunięcia, zabiegane o takiego, nie innego odbiorcę. Pozostaniemy przy swojej muzyce, bez względu na to, czy będzie w naszym składzie wokalista, czy nie. Tę radość grania pragniemy przekazać publiczności, dlatego na każdym koncercie gramy inaczej. Czasem od publiczności zależy, czy zagramy lepiej, czy gorzej...

– Twórcy Muzyki Młodej Generacji rezygnują z tego hasła. Wy byliście z nim utożsamiani, przynajmniej w latach 78–79...

– MMG interesowała nas jako hasło promocyjne, przyspieszające wejście na estradę młodych zespołów. Kiedy jednak zaczęto do MMG dorabiać ideologię, kiedy próbowano tworzyć ruch młodogeneracyjny, to zespół się z tej zabawy, jako jeden z pierwszych wycofał...

– Czy czujecie, że młodzi depczą wam po piętach...

– Każdy gra to, co czuje i lubi... Nowe, młode zespoły grają może inną muzykę, ale czy to znaczy, że lepsza od naszej? Obserwujemy niepokojące naszym zdaniem zjawisko obniżenia poziomu muzycznego zespołów, zainteresowanych bardziej tekstami utworów. My pozostaniemy wierni muzyce...

– ... i formule zespołu otwartego, proponującego wspólne nagrania muzykom grającym na co dzień w innych formacjach...

– Tak. Można powiedzieć, że stale współpracujemy z Antymosem Apostolisem, Ryszardem Skibińskim, Wojciechem Karolakiem...

Fot. M. Makowski

DECYDOWAŁY SETNE SEKUNDY

CIĄG DALSZY ZE STR. 3

z desek, opatrzone w koła po dziecięcych wózkach, z prymitywnymi układami kierowniczymi i hamulcowymi pojazdy rozpadały się na pierwszych metrach toru. Zaproszeni do stolicy zawodnicy z Czechosłowacji wystąpili w roli srogich nauczycieli i trochę drwiąco przyglądali się nieporadnym gospodarzom. Aby ich zupełnie nie zapeszyć – jechali z nogami na hamulcach.

Jednak z roku na rok było coraz lepiej. Konstrukcyjne błędy pojawiały się w mniejszym natężeniu. Drewniane ramy zostały wyparte przez metalowe, mało wytrzymałe kółka po dziecięcych spacerówkach zastąpiono specjalnie wykonanymi w odlewniczych warsztatach i uzbrojono je pneumatycznym ogumieniem, na precyzyjnie wyszlifowane osie nałożono przeróżne łożyska...

Szkoda, tylko, że posiadamy jedynie trzy minikarowe kluby, w których majsterkuje i ściga się około setki zapaleńców. „Niezrzeszeni" pojawiają się stosunkowo rzadko. Widząc jednak zapał naszych kierowców dochodzimy do wniosku, że warto organizować wszelkiej rangi zawody. Na nich przecież zdobywa się tak potrzebne później umiejętności prowadzenia samochodu, umiejętności zachowania się na drogach (każdy minikarowiec zna przepisy ruchu drogowego). Własnoręczne zbudowanie „wózka" to też doskonała lekcja posługiwania się nie tylko kluczem i śrubokrętem, ale również suwmiarką, wiertarką, szlifierką, lekcja właściwego odczytywania konstrukcyjnych schematów i praktycznego zastosowania wykreślonych na nich rozwiązań. Nie żałujemy więc, że wzięliśmy na swoje barki trud patronowania minikarowcom, patronowania, które nie ogranicza się wyłącznie do wręczania pucharów...

Tak się złożyło, że jedynie „Świat Młodych" poświęca temu tematowi dużo miejsca. A szkoda. Mamy w kraju zajmujące się popularyzacją techniki czasopisma młodzieżowe i ku zdumieniu wszystkich wycofały się one z fachowego wspierania minikarowych imprez...

Wróćmy jeszcze do kłodzkich mistrzostw. O wysokim ich poziomie sportowym piszemy w innym miejscu. Ale ten sportowy poziom ma ścisły związek i z organizacją imprezy. A tę trzeba ocenić na piątkę z plusem. Kłodzka Delegatura Automobilklubu Dolnośląskiego, która podjęła się przeprowadzenia zawodów, wywiązała się z zadania idealnie. Wystarczy powiedzieć, że do Komisji Odwoławczej nie wpłynął od startujących ani jeden protest. Zawodników spotkały zresztą nie tylko emocje sportowe. Na długo pozostanie im w pamięci wspaniała wycieczka po Kotlinie Kłodzkiej zakończona zdobyciem arcyciekawego szczytu Szczelińca, występy działającego przy spółdzielni mieszkaniowej zespołu artystycznego „Jutrzenka", smaczna grochówka (z dużą wkładką!), zaserwowana przez wopistów. Z Kłodzka zadowoleni wyjeżdżali i zwycięzcy i pokonani. (zp)

Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Zapraszam dziś przede wszystkim do rozwiązania maleńkiego zadania-błyskawicy, a potem wszystko pójdzie jak z płatka. Zapowiadam, że wkrótce będziemy gościć kruka, który mówi szyfrem. Do zobaczenia za tydzień!

BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry

TAJEMNICZE DZIAŁANIA

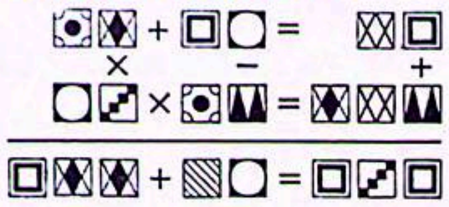

W tym układzie rysuneczków zaszyfrowane są matematyczne działania na liczbach. Każdy rysuneczek to jedna cyfra. Powtarzające się w tym układzie takie same rysuneczki oznaczają powtarzające się takie same cyfry. Działania wykonujemy – zgodnie z ich znakami, zarówno w kierunku poziomym, jak i pionowym. A więc – do dzieła!

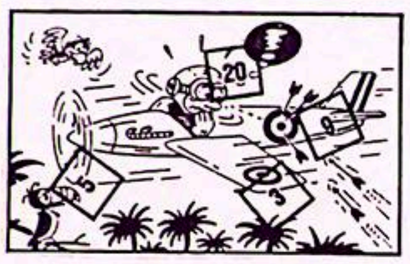

ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:

3409 + 918 = 4327
– : –
57 × 18 = 1026
3352 – 51 = 3301

CZY MOŻESZ BYĆ DETEKTYWEM: A–I, B–G, C–L, D–O, E–N, H–M oraz dwa prawe – F i P (to właśnie pułapka!). ZWARIOWANY LOT: tylko cztery kwadraciki – 3,5,9 i 20 (patrz rysunek). TAJEMNICZE DZIAŁANIA: rozwiązanie wyżej.

TEATR CIENI ABRAKADABRY

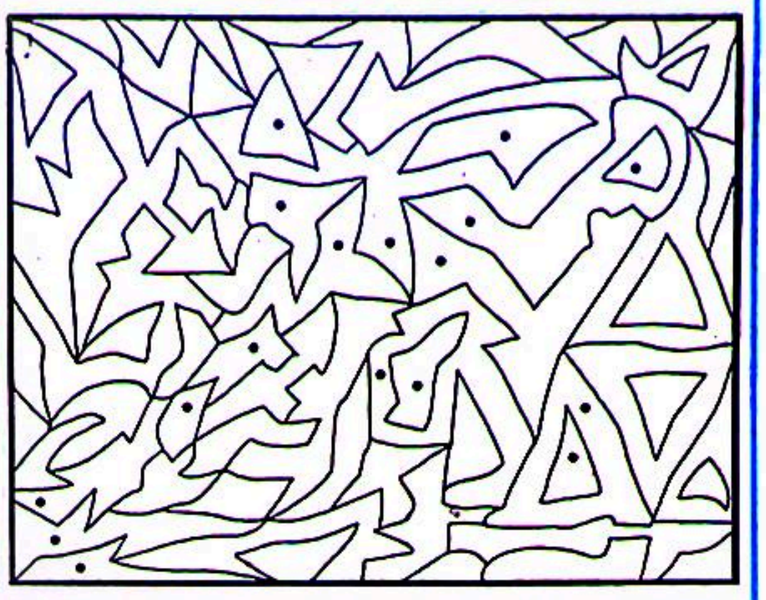

Popatrz uważnie na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają ci się w jakiś obraz-wizję? Teraz weź ołówek lub długopis i starannie zamaluj te obszary z kropkami. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.

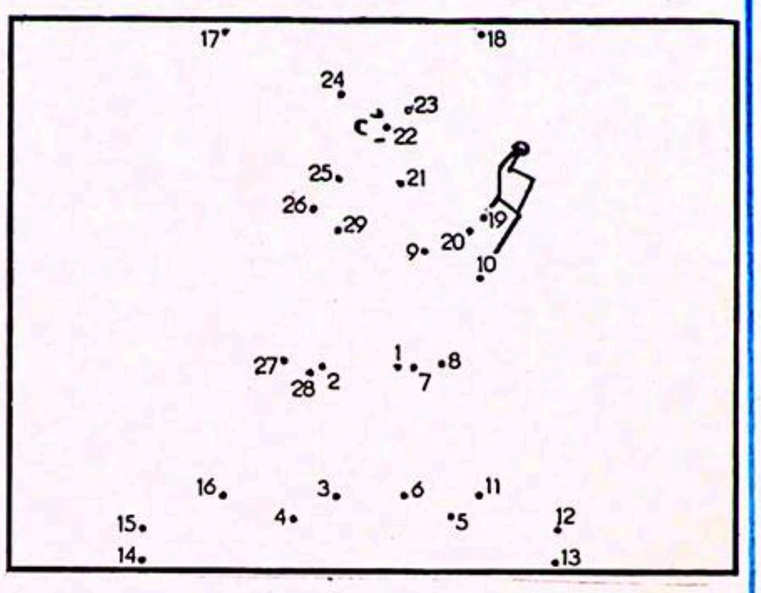

29 PUNKTÓW

Jeśli rozwiązałeś już wszystkie pozostałe zadania dzisiejszego wydania Abrakadabry, weź do ręki ołówek lub długopis i starannie połącz liniami prostymi kolejne punkty od 1 do 29.

MINIKARY NA START!

Rysunek górny różni się od rysunku dolnego aż 20 drobnymi szczegółami. Przyjrzyj się uważnie i oznacz te różnice, a prawidłowe rozwiązanie znajdziesz w Abrakadabrze za tydzień.

ZADANIE-BŁYSKAWICA

Ostatnią cyfrą pewnej liczby jest 2. Jeśli tę ostatnią cyfrę przesuniemy na początek, to liczba się podwoi. Znajdź tę liczbę, zakończoną na 2.

Zadanie premiowane nr 397

SZYFROGRAM

		1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34
35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46
47	48	49	50	51	52	53	54	55	56	57	58
59	60	61	62	63	64	65	66	67	68		

Odgadnij 11 wyrazów o podanych znaczeniach, zastąp liczby literami, a te z kolei przenieś do odpowiednich pól diagramu i rzędami poziomymi odczytaj rozwiązanie – myśl Mickiewicza. Rozwiązanie (na kartce pocztowej lub w kopercie) prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 397".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

ZNACZENIE WYRAZÓW:
1) nauka o budowie i dziejach skorupy ziemskiej = 13 – 23 – 54 – 18 – 41 – 58 – 2 – 68 –, 2) Ameryki – przez Kolumba w 1492 r. = 14 – 60 – 39 – 43 – 8 – 34 – 49 – 5 –, 3) materiał na namioty i plandeki = 45 – 56 – 50 – 21 – 3 – 38 – 16 –, 4) może być przyćmione lub oślepiające = 63 – 48 – 19 – 26 – 36 – 9 – 44 –, 5) wesołek na dworze królewskim = 55 – 11 – 31 – 35 – 52 – 22 –, 6) Włochy = 25 – 67 – 29 – 32 – 65 – 62 –, 7) ćwierć kopy = 24 – 57 – 1 – 10 – 33 – 28 – 8) zimowe ocieplenie połączone z topnieniem śniegu = 17 – 53 – 64 – 46 – 51 – 7 –, 9) człowiek bezdomny, wędrujący z miejsca na miejsce = 4 – 12 – 47 – 66 – 20 – 42 –, 10) składnik powietrza, gaz niezbędny do oddychania = 40 – 61 – 37 – 6 –, 11) ścisk = 30 – 27 – 59 – 15 –.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 393
z 90 numeru „Świata Młodych" z dnia 25.09.1982 r.

Kto nie zna pracy, nie zna sytości.

Nagrody wylosowali:
Krzysztof Czajkowski – Ełk, Beata Gaj – Kłobuck, Adrianna Gąsiorek – Niedomice, Xymena Jurkowska – Szklarska Poręba, Michał Kędziora – Kraków, Grażyna Przyborowska – Lidzbark Warmiński, Jarosław Sekular – Miłakowo, Anna Wasil – Peresołowice, Robert Wiśniewski – Warszawa, Elżbieta Zdanowicz – Kuczyn.

mawiać? Mrzonki. Nie pozbył się ich jeszcze. Powinien ignorować takich ludzi, a chce ich przekonywać.

To zabrzmiało jak kolejna sentencja.

– Ojciec Aśki nie jest głupi – powiedział Piotr ze zmęczeniem. Matka wymykała mu się. Jej odpowiedzi brzmiały tak, jakby właśnie ignorowała syna.

– O, teraz to już wiem – przytaknęła – Spryciula!

Piotr odwrócił się, wyszedł z kuchni i ruszył w stronę telewizora.

– Ciekawa jestem, co on wykombinował. Ten ojciec Aśki. Co on chce z tego wyciągnąć. I co mu twój ojciec obieca.

Piotr zatrzymał się. Na ekranie aparatu pojawiło się nasze osiedle, potem przerwany wał i szerokie rozlewisko biegnące w stronę miasta. Spiker mówił coś niedosłyszalnie. Piotr rzucił się do aparatu, ale obraz już się zmienił, pokazywano inne miasto i inne zdarzenie.

Wyłączył aparat. Matka weszła z kawą, popatrzyła na telewizor i zmarszczyła się.

– Zaraz będzie jakiś film, zdaje się.

Nie słuchał jej. Chwycił płaszcz.

– Dokąd idziesz? Chciałabym z tobą posiedzieć.

Powoli zapinał guziki, nie patrząc na matkę. Nie spieszył się, bo miał nadzieję,, że matka powie coś ważnego i będzie mógł zostać.

– Nie pójdziesz chyba do tych ludzi? Chyba już się przekonałeś, jacy są.

Był gotów. Matka umilkła. Ruszył do wyjścia.

– Wróć na obiad – powiedziała.

Deszcz padał do późnego wieczora, jakby ogień pożaru ściągnął wodę, zbyt późno, by uratować szopę. Milicjant znów wartował przy pogorzelisku, lecz to zajęcie wydało mu się zbyt monotonne, od czasu do czasu wyławiał spośród przychodzących ludzi jednego lub dwóch i przepytywał zsunąwszy pasek czapki pod brodę i surowo marszcząc brwi, co nadawało jego twarzy wyraz bezbrzeżnego strapienia. Piotr ominął lśniące od wilgoci popioły, z których sterczało kilka czarnych, mizernych szczątków, podreptał koło ciekawskich, zawrócił i poszedł w stronę rzeki. Nie było zimno, ale czuł się wewnętrznie zziębnięty i, nastawiwszy wysoko kołnierz płaszcza, z rękami w kieszeniach, zgarbiony, poddawał się nieokreślonemu, głębokiemu smutkowi, który płynął z tego zimna, ze słów matki, z odpychanych obrazów wczorajszego dnia. Ojciec także szedł w ten sposób, zgarbiony, z rękami w kieszeniach płaszcza, ale w jego twarzy zastygło tylko zdumienie i lęk – taką twarz przywiózł wczoraj, po oddaniu Kasi jej ojcu i rozmowie z nim. Z tą twarzą spotkał się z ojcem Aśki i rano znów pokazywał ją spiesząc na kolejne spotkanie. Gdyby był naprawdę winny, bałby się bardziej, ale może wtedy chciałby też energiczniej walczyć o swoją skórę: a on się tylko dziwił, że spotkało go to wszystko, co wyrosło z drobnego wypadku. A może nie bał się przegranej i kary? Może już wiedział, co się stanie w najgorszym wypadku, i z góry układał sobie życie na niższym stanowisku lub bez stanowiska?

Wszystko, co nas może spotkać, jest mniej złe, jeśli się da przewidzieć i zaplanować – pomyślał Piotr.

Zawrócił. Matka wie. Wie czy ojciec jest winny. Pije kawę i spokojnie czeka, bo wie z góry, co się może stać. I będzie musiała powiedzieć. Biegł.

Kiedy wszedł do domku, matka podniosła oczy, położyła palec na ustach i wskazała na ekran. Szedł film.

– Na pewno nic się nie stanie?

– Na pewno. Jeśli twój ojciec postąpi jak mężczyzna.

– To znaczy jak?

– Jeśli nie będzie czekał, aż zaczną go bić.

4.

Rybak wrócił po piętnastu, może dwudziestu minutach i nie chciał mówić, o czym rozmawiał z milicjantem. Pamiętam, jak stanął na progu, z prawie łobuzerskim uśmieszkiem, ręce oparł o pas podtrzymujący spodnie i spytał, czy się o niego baliśmy, a Smarkul, od kilku minut spokojny, wysmyrgnął prześlizgując się pod jego ramieniem. Szarooka podniosła się kocim ruchem i równie miękko, szybko, błyskawicznie znalazła się tuż przy Rybaku, oparła dłonie o jego mokry od deszczu płaszcz, cofnęła je i ni to westchnęła, ni to chlipnęła:

– Nareszcie, nareszcie, on lubi marudzić, ten milicjant.

Cdn.

Nerwosolka profesorka Antrekot

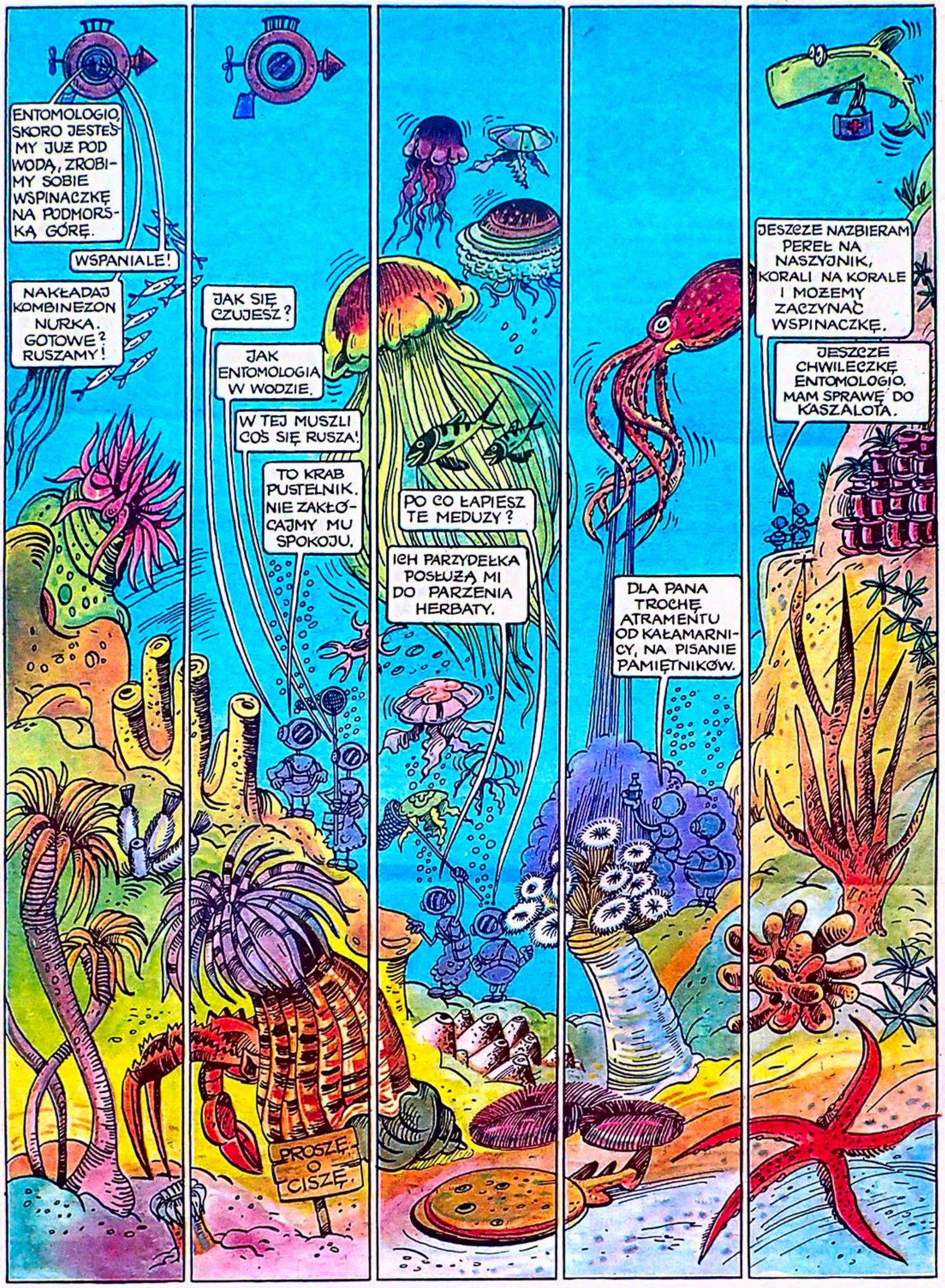

5

tekst & rysunki T. BARANOWSKI

ŚWIAT MŁODYCH

Nr indeksu 35046

PL ISSN 0137-9321

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa
ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).
UKAZUJE SIĘ WE WTORKI, CZWARTKI I SOBOTY.
REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (zastępca red. nacz.) Maria Jaworska, Teresa Maciszewska, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (zastępca sekr. red.), Marzena Wierzcholska (zastępca red. nacz.), Wojciech Wróblewski, (sekretarz redakcji)
TELEFONY:
Red. naczelny 21-15-61
Sekr. redakcji 28-25-48
Dział Łączności z Czytelnikami – 21-81-13
TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.
WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 00-564 Warszawa, ul. Koszykowa 6A. Telefony: Dyrektor 28-09-73. Dział Wydawniczy 29-35-52.
Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

Opracowanie graficzne
Szarlota Pawel

Opracowanie techniczne
Jerzy Rusak

Korekta
Barbara Zając

Nakł. 500292
DRUK Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego
Nr zam. 4383/G. Z-62

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561

UŚMIECH NUMERU

– PANIE DOKTORZE – skarży się Pawełek – bardzo mnie boli żołądek!
– A co jadłeś?
– Niedojrzałe jabłka...
– No, to zapiszę ci coś na oczy.
– Dlaczego na oczy?
– Żebyś lepiej widział, co jesz...

★

– TATO, KUP mi organki!
– Akurat! Żebyś mi przeszkadzał w pracy?!
– Przysięgam, że będę na nich grał tylko wtedy, kiedy będziesz spał!

LECH BORSKI 51

talizman z błękitnego kraju

Ojciec o umówionym spotkaniu powiedział jej dopiero rano, jakby spodziewał się sprzeciwów. Zresztą poprzedni wieczór, po pożarze, matka poświęciła Piotrowi, tłumacząc mu jak dziecku (tłumaczę ci jak dziecku), co jest winien rodzicom i jak ma zachować godność własną i rodziny (nie rozmieniać jej na drobne). Piotr spodziewał się, że następny dzień poświęcony będzie na podobne pogawędki, toteż prawie z ulgą usłyszał, że rodzice się kłócą – w każdym razie ton matki był kłótliwy, bo ojciec niemal się nie odzywał. A potem ojciec wyszedł. Piotr odprowadził go do furtki, spytał, czy nie będzie potrzebny, może się na coś przydać (a miał nadzieję na spotkanie ze mną, lecz nigdy by się do tego nikomu nie przyznał), a kiedy ojciec sucho kazał mu zostać, długo siedział przed domem na ławce, patrzył na ludzi, którzy dość często pojawiali się na pustym polu za siatką i z daleka, bojaźliwie oglądali strzeżone przez milicjanta pogorzelisko. Milicjant nudził się, palił często papierosy, zagadywał do gapiów, a wreszcie okrążył ogrodzenie, wszedł do domu i pytał matkę, czy coś widziała, lecz w rzeczywistości chciał tylko pogawędzić. Dostał kawę i jeszcze marudził w kuchni, a ośmieleni gapie zaczęli się zbliżać do popiołów. Wówczas przepraszał matkę, podchodził do okna i krzyczał na nich. Piotr siedział na ławce, trochę marzł, trochę moknął, bo choć ławka stała pod dość szerokim okapem, od czasu do czasu powiew wiatru zaganiał na chłopca parę kropel.

Milicjant wyszedł, Piotr wśliznął się do domu i nudził się, przełączał bezmyślnie kanały telewizora. Matka hałasowała w kuchni. Ilekroć wchodziła do pokoju, miała na ustach kolejną sentencję, a Piotr, gdy wracała do swoich zajęć, powtarzał ją tak często, aż traciła wszelki sens.

– Albo się człowiek szanuje, albo nie... Można rozmawiać z każdym, ale nie każdy rozumie, co się do niego mówi... Twój ojciec szuka protekcji na dole, a potem ci z dołu wskoczą mu na plecy...

Były jeszcze inne powiedzonka. Piotr kiwał głową, i uśmiechał się. Matka zaglądała mu w oczy, wzdychała, odgarniała włosy z czoła i szła znów hałasować, uspokojona, że syn podziela jej poglądy.

W telewizji szły jakieś poranne programy, jak to zwykle w niedzielę, rzeczy, które nie zmieściły się w żadnym innym czasie. Pokazywano też powódź. Piotr powlókł się do kuchni.

– Czy ojcu coś zrobią?
– A co mogliby mu zrobić?

Hałas nagle ustał, matka przygotowywała zgrabną paczkę śmieci do wywiezienia.

– No, za ten wypadek.
– Co mogą mu zrobić? Nie jest winien.
– A gdyby był?
– Nie jest.
– Ojciec Kasi powiedział, że nie będzie mu pomagał?
– Przyjaciół poznaje się w biedzie – oświadczyła mama – i odwróciła się od pracy. – Ale nic mu nie zrobią. Jest silny i zręczny.
– Wybroni się?
– Nikt nie ośmieli się go zaatakować.

Matka była pewna siebie, znów wróciła do paczki i zajęła się nią tak pilnie, jakby rozmowa z Piotrem nie wymagała żadnej uwagi.

– Ale czy zawinił?
– Wszystko zależy od interpretacji. Nic nie jest pewne – matka prawie zaśpiewała. – Wszystko jest względne.
– To po co poszedł rozmawiać?

Roześmiała się drwiąco. Rzuciła paczkę na ziemię, zajrzała do ekspresu i włączyła go do kontaktu.

– Zaraz będzie kawa – powiedziała z zadowoleniem. – Poroz-

Dokończenie na str. 7